Nr. 208. Kraków, Niedziela dnia 3 Grudnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy:“
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. — **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska i Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy.

Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 grudnia 1882 r. ogłasza **„Gazeta Krakowska i Reforma“** nową prenumeratę pod następującemi warunkami

W Krakowie:

z odnoszeniem do domu.

miesięcznie 1 złr. . . .	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr. . . .	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr. . . .	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr. . . .	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie . . .	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie . . .	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie . . .	24 fr. (20 mr. — f)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata „Gazety Krakowskiej“ może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 2 grudnia.

Polityka realna.

Podziwiają u nas praktyczną politykę węgrów, obrońcy zaś polityki a raczej taktyki, dziś u nas w kraju dominującej, szukają usprawiedliwienia dla rozmaitych słabości postępowania naszych przewódców i znakomitości politycznych w przykładzie jaki przedstawiają owoce realnej polityki węgrów.

Inne stanowisko bratniego narodu, inna przeszłość i inne zadania przy odmiennym ustroju społecznym czynią porównanie niepodobnem do całkowitego przeprowadzenia. Pod jednymże wszakże względem porównanie mogłoby być na miejscu, a mianowicie pod względem pozyskiwania cząstkowych korzyści i zdobywania osobistych stanowisk.

Niestety, w postępowaniu naszem musi być jakaś nieoględność czy słabość, gdyż na tym właśnie punkcie porównanie staje się najtrudniejszem. W Węgrzech okrzyczano rządy ostatniego gabinetu jako odstępcze, jako nie strzegące należycie praw i korzyści kraju, które wciąż wzrastać powinny. Zdawało się bowiem wszystkim po dokonaniu w 1875 r. świetnego aktu fuzyi stronnictw, czynu pełnego poświęcenia ze strony interesowanych, że się rozpocznie peryod rozwoju świetniejszy niż ten nawet jaki zakończył w pierwszem czterolecia po 1867 r., peryod tryumfalny rozwoju. Spodziewano się zaś dla tego, że zapanowała wielka solidarność między reprezentantami narodu, wielkie uznanie normalnej władzy sterującej, wielkie posłuszeństwo dla przewódcy, którym się stał pan Tisza Koloman. Mówiono tak wówczas (powitanie na Nowy rok 1876): takiej władzy silnej moralnie, takiego uznania powszechnego w narodzie nie miał ani Andrássy, ani Deák, ani Kossúth nawet; trzeba sięgać aż w czasy Hunyadych, aby znaleść coś podobnego, a więc i rezultaty powinny być odpowiednie do takiego skoncentrowania siły politycznej narodu.

Daleko sięgające oczekiwania zawiedzionemi zostały. W ciągu lat siedmiu wszakże tych tak zwanych zawodów, które zużyły w znacznej części siły i powagę przewódzcy, ani jedna nie stała się ujmą prawom narodowym. Oprócz zaś znamienitego gospodarowania wewnątrz, jakie kraj doprowadziło pomimo klęsk licznych prawie do rozkwitu, cofnięto zażywanie obcej produkcyi przez tak zwane restytucye wywozowe podatków środkami finansowemi kraju, wyemancypowano kraj z pod zależności finansowej ustalonej w Wiedniu, w zamian za celne ustępstwa na rzecz Austryi wzmagające przewagę przemysłu austryackiego w Węgrzech pozyskano ustępstwa i korzyści skarbowe z tytułu gałęzi przemysłu węgierskiego i potrzeb skarbowych, wyemancypowano się z pod panowania obcych towarzystw i obcej polityki kolejowej itd. itd. a obok tego wzmożono ogromne stanowisko narodowe w armii wspólnej, jako też we wszystkich wspólnych instytucyach podniesiono znaczenie i poszanowanie dla interesów i dla woli Węgier.

Bez tryumfalnego pochodu, posunięto się zatem naprzód, posunięto mocną nogą i z podniesionem czołem, oczekując lepszych czasów, gdy polityka narodowa, w zamian łożonych na nią ofiar i poświęceń, zbawienniejsze i świetniejsze przyniesść będzie mogła dla ludu owoce. Wszystko to zaś osiągnięto dzięki temu, że postępując drogą kompromisów, często nader przykrych, nie pochylono nigdy sztandaru praw narodowi przynależnych, że przy żołnierskiej karności politycznej, nigdy karności tej nie poniżono do martwoty serwilizmu osobistego. Gdy polityka nie jest abstrakcyą na świecie, gdy korzyści ogólne nie dają się zapewnić bez osobistych rękojmij, więc nie obeszło się też w tym przeciągu ostatnich lat siedmiu bez zdobyczy osobistych stanowisk, bez zajmowania przez przewódców, koryfeuszy i znamienite talenta narodowe świetnych stanowisk w ustroju politycznym narodu.

W tych dniach odbyło się w Węgrzech obsadzenie na nowo starych dostojeństw dworskich, a więc jakichś *Curiae regiae i Agazonum regis* magistrów, i jak tam inaczej brzmią te odwieczne tytuły. Nie jest to wszakże jeszcze należytą organizacyą dworu królewskiego, gdyż lista cywilna węgierska nie do rozporządzenia tego dworu należy, a urzęda dworskie wspólnego monarchy, bez prawnego wpływu rządu węgierskiego są mianowane i władzę swoją sprawują. Z powodu obsadzania wszakże wspomnianych dostojeństw, opróżnionem zostało stanowisko jednego ze strażników korony węgierskiej, urzędu stanowiącego pewną rękojmię polityczną narodu, a na opróżnione miejsce obranym został na propozycyę królewską pan Szlávy, mąż popularny w narodzie. Wielki więc panował ruch osobisty w sferze baronatu państwa, liczne zaszły nominacye i promocye wysokich dostojników w sferze godności tytularnych.

Promocye te wywołały zajęcie powszechne i obudziły interes ludowy. W tem zaś zajęciu i w tem zainteresowaniu odbija się narodowe pojmowanie dygnitarskich promocyj, a zarazem wykazuje jasno charakter i kierunek tych osobistych odznaczeń. „Pełnia siły królewskiej władzy znajduje swoje rękojmie w potędze ludu, a idea dynastyczna nie może nigdy oddzielać się od idei narodowej — powiada jeden z dzienników — dla tego niektóre godności najwyższe idą z wyboru. W każdej z tych godności wyraża się wszakże aspiracya narodu, domagająca się pełnego praktycznego zrealizowania praw i potęgi narodowej.“ — „Promocye dygnitarskie — powiada inny — wyjęte są z pod bezwzględnego wpływu parlamentaryzmu dla tego, aby żadna niestosowność tranzakcyj parlamentarnych lub stronniczego interesu na nie nie padała, i nie pada ona na dostojne towarzystwo naszych baronów państwa — tu nie ma i być nie może płaszczyku dla żadnej słabości charakteru — ono być musi „kwiatem rycerskości.“ Każdy z nich jest patryotą, każdy przedstawia dzielny charakter, każdy godnym najwyższych zaszczytów i powszechnego uszanowania. Mogą różnemi być ich kierunki polityczne i nawet zbaczać od panującego systemu, *„ale wszyscy oni jednakowi są w szlachetności przekonań, w czystości dążeń — rycerze patryotyzmu, bez trwogi i nagany.“*

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 2 grudnia.

2

KRONIKA WARSZAWSKA.

V.

Pan Wierzbowski i katedra literatury polskiej w uniwersytecie. — Ustawa o języku wykładowym i jej pogwałcenie. — Przyszłość nowej katedry. — Publiczność i studenci. — Dalsza rusyfikacya uniwersytetu. — Wpływ wschodniej kultury na niższe warstwy ludności. — Kradzieże, rozboje i bezkarność. — 2600 szynków w Warszawie. — Sztuka importowana z północy.— *Nana.*— Wystawa Tow. Z. S. P.— *Sara* p. Merwarta. — *Żyd* p. Ejsmonda. — Obrazy p. Gersona. — *Sobieski* — *O świcie* Maszyńskiego. — *Z Przen. Sakramentem* Brodowskiego.— Krajobrazy Grabińskiego, Zaleskiego, Schouppégo. — *Zawieja* Dowgirda. — Natalia Pane.— Fałat.— Rybkowski.— *Obfitość* Makarta w salonie Krywulta. — Teatra. — *Świetne Partye* Sewera i *Piękna* Okońskiego. — Artystyczna powódź Wełtawy. — Artyści francuscy i chińscy. — Nowe pisma.— „Rola“ i p. Jeleński. — Kwestya żydowska.— *Słowo* w pogoni za prennmeratorami. — Powieściopisarze. — Redaktorowie — *Nowiny.* — Publikacya pana Ordy.

(Dokończenie).

Jeżeli wspominam o tem „dziele sztuki“, którego ocena wszędzie poza granicami rosyjskiemi należałaby nie do publiczności i krytyków ale do policyi i sędziego, robię to dla zaznaczenia rozgłosu, jakiego doczekało się płótno p. Suchorowskiego w Warszawie. Pisma jak: „Przegląd“, „Prawda“ i „Kur. Codz.“ poparły je gorąco, jak zwykły to robić niestety! z każdym objawem duchowej zgnilizny.

Publiczność poszła chętnie za niemi i świeżo jeszcze mogłem robić świetne porównanie między wystawą Tow. P. S. P., po której przez godzinę przechadzałem się zupełnie samotny i natłoczoną salką u Ungra, gdzie dla wywiązania się z obowiązków sprawozdawczy musiałem sobie łokciami torować drogę. I to także znak czasu, o którym tem głośniej powiedzieć trzeba słowo prawdy, tym boleśniejszy im bardziej od niedawnych jeszcze usposobień i upodobań społeczeństwa naszego daleki.

Nieszczęśliwa nasza wystawa, która wkrótce będzie musiała przenieść się na obozowisko pod gołem niebem chyba, gdy ją z gmachu przy Bernardynach wypędzą, opuściła skrzydła i świeci prawie samemi miernotami. Nowych płócien przybywa wciąż mnóstwo, dobrych — mało. Do lepszych należy wielki obraz Merwarta, przedstawiający scenę z potopu, młodzieńca który ze szczytu skały otoczonej falami podnosi w górę zemdloną dziewczynę, błagając wzrokiem niebios czarnych o litość dla niej. Obraz pełen efektu i dramatyczności. Fale spienione jak góry, rozkołysane, walą się zewsząd i za chwilę pochłoną ostatni ziemi skrawek. Z dwóch ludzkich postaci jedna pełna siły i wyrazu, bardzo szlachetna w ruchu i w postawie, w formach modelowanych z wdziękiem rozmija się trochę z naturą. Chyba przedpotowi ludzie mogli mieć tak nieskończenie długie nogi przy zupełnie harmonijnej zresztą budowie ciała. Druga postać kobieca, oświetlona bardzo efektownem bladem światłem z góry, jest może trochę za idealną i konwencyjną, ale i piękną i dobrze rysowaną. W całej kompozycyi przebija nietylko wiele talentu ale i bardzo szczęśliwe, umiejętne jego zużytkowanie.

Zupełnie dobrym także — niezwykle dobrym jak na p. Ejsmonda, jest jego „Żyd modlący się“, studyum z natury bardzo charakterystyczne, bardzo dobrze pojęte, niedość może własnej myśli artysty i zarazem fotograficznie traktowane, ale żywe i starannie malowane. Gorszą znacznie jest „Stara kobieta“ tegoż samego artysty, z potwornie wielkiemi rękami. Gersona jest śliczny „Portret kobiecy“, cały w półtonach, leciuchny, miękki, delikatny, cacko prawdziwe, w szczęśliwą chwilę rzucone na płótno. „Jan Sobieski, błagany o pomoc dla Wiednia“ ma też same zalety i wady jakie odznaczają „Kopernika“ p. Gersona. Stroje, ludzie, ugrupowanie, jest bez zarzutu — ale wszystko pozuje trochę — król a zwłaszcza posłowie są po prostu modelami, poprzebieranymi i poustawianymi przez artystę. Moment historyczny źle jest oddany, raczej nie oddany wcale. W każdym razie obraz sam w pomyśle ogólnym i w wielu mniejszych szczegółach jest dobry, a główna jego postać wygląda przynajmniej na jednego z hetmanów królewskich, jeśli nie na króla, zamiast być potwornym karlikiem, jak na sąsiednich dwóch płótnach „historycznych“ p. Strzałeckiego.

Do bardzo udatnych obrazków należy „O świcie“ p. Maszyńskiego, scenka z powstania, w której myśli nie wiele wprawdzie, ale za to technika bez zarzutu. W głębi obóz powstańców przy chacie wiejskiej — na przedzie wśród zarośli, otoczonych wodą stojącą, kilku młodych ludzi o drogę rozpytuje wiejskiego chłopaka. Bez pretensyi, a ładne. — Brodowskiego „Z Przenajśw. Sakramentem“ ma więcej efektu i wyrazu. Ksiądz na wózku chłopskim spieszący do chorego, kilku przechodniów klęczących ze schylonemi głowami na błotnistej drodze; niebo szare i dżdżyste, z jednej strony tylko przerżnięte złotemi chmurami; las napół z liści ogołocony, smętny mimo barw gorących, w jakie go ubrała jesień — oto treść obrazka, jednego z lepszych jakie wyszły z pod pędzla utalentowanego artysty.

Z licznych jak zawsze krajobrazów wspomnąć trzeba o „Widoczku górskim“ Grabińskiego, z olbrzymim nożem drewnianym do rozcinania kart, postawionym ostrzem do góry między dwoma skałami i dwoma wiśniaczkami, które na tem ostrzu zdają się popisywać umiejętnościami ekwilibrystycznemi. Z dwóch płócien p. Zaleskiego zwraca uwagę olejny widoczek z chatą nad stawem, tak malutką w stosunku do otaczających ją drzew, że ją zamieszkać muszą nie ludzie, ale chyba bobry lub wiewiórki. Za to przy wodzie poważnie przechadza się stado strusiów, grających rolę — skromność godna uznania — naszych prostych gęsi. Małecki dał ładny widoczek „Przed kościołem“; Schouppé, w całem znaczeniu tego słowa, prześliczny krajobraz z okolic Zakopanego, ciepły w tonie, elegancki i subtelny w rysunku, pełen wdzięku, harmonii, zdający się mówić do widza tajemniczym głosem przyrody, której piękności artysta w całej ich sile zaklął na swem płótnie.

Zawieja p. Dowgirda przypomina owo przejście izraelitów przez morze Czerwone, w którem izraelici już przeszli, a morze jeszcze nie nadeszło napowrót do swego łoża. Jest to wielka przestrzeń na biało pomalowana z czarną plamką w środku, w której przy dobrej chęci i domyślności można odgadnąć zasypaną śniegiem wieśniaczkę. Mijam *Morze* p. Plejsiera z blaszanemi falami, widoczek z Wilanowa p. *Pane*, pełen uroku jak zawsze i jak zawsze mniej mający natury niż uroku; drugi, z okolic Czerniakowa, z prześlicznem oświetleniem i fantastycznemi drzewami z kraju wróżek; wreście ładną akwarelę Fałata *Z okolic Przemyśla*; zatrzymuję się na chwilę przed *polowaniem na dzika*. Rybkowskiego, mającem dużo werwy i życia — i przegląd wystawy skończony.

Nie chcemy zaręczać, że tak istotnie i najściślej mają się te rzeczy, jak przedstawiają pisma węgierskie, nie mające zresztą celu okłamywania siebie. Ale to wiemy, że gdyby u nas każdy krok na drodze realnej polityki robionym był bez zapierania się celu i zasad, z otwartą moralnie przyłbicą, jako możliwy krok na drodze do urzeczywistnienia naszych dążeń, które pragniemy pogodzić z interesami państwa i monarchii, wtedy w politykę naszą weszłaby energia i siła męzka, bardziej niezbędne na drodze polityki realnej, niż w każdej innej polityce. Gdyby każda promocya osobista, na którą wpływ pośredni mieć możemy i mamy w istocie, była uwarunkowana patryotyzmem i charakterem promowanego niezależnie od politycznych zapatrywań, gdyby to byli istotnie „rycerze patryotyzmu, bez trwogi i nagany“, wówczas w każdej dygnitarskiej promocyi, w każdym czczym nawet tytule leżałaby rękojmia ciągłości i powodzeń polityki realnej. Nad narodem i jego polityką nie ciążyłby serwilizm, w którym więdnieją owoce najroztropniejszego postępowania, a który rozprzęga i demoralizuje społeczeństwo, czyli niweczy żywą siłę narodu — zmieniając spodziewane korzyści w upadek.

Stosunek ziem polskich do Galicyi.

Pod ten *tytuł* dajemy nowy list, otrzymany od jednego z obywateli Królestwa kongresowego, gdyż dotyka on stosunku naszego do Rosyi, a przymierza doń recepty programu, nazwanego przez autora „programem krakowskim“.

Głosom takim, umysłów trzeźwych, chętnie i z pośpiechem otwieramy łamy naszego pisma. Musimy wszakże zaprotestować przeciw nazwie „programu krakowskiego“, jaki autor, idąc za nazwą przyjętą w publicystyce rosyjskiej, nadaje znanemu dobrze u nas programowi, wyrodzonemu wprawdzie w Galicyi, lecz który ani w niej, ani poza nią nie powinien być zwany „krakowskim“.

Czy osoba, która pisała z Warszawy do petesburgskiego „Gołosu“ korespondencyę w odpowiedzi na wydrukowany w „Ruskiej Myśli“ program partyi *młodych* polaków, słusznie dowodziła, że „w programie młodych polaków, stojących pod sztandarem „Prawdy“ i będącej obecnie *najzupełniej przeciwnego kierunku.* Zachodzi wielkie i niewątpliwe podobieństwo z *credo* krakowskiem?“ „Podobieństwo“ — i „zupełnie przeciwny kierunek“. Cel jeden — środki inne? Tak? Lecz tego mało; często napozór ludzie dążą do jednego celu, innemi drogami, a jednak, jeden znajduje, przyszedłszy do celu, życie — drugi śmierć...

Część tego krakowskiego wyznania wiary, przytoczył „warszawski“ korespondent „Gołosu“, drukując artykuł hrabiego Tarnowskiego z „Przeglądu Polskiego“, artykuł, w którym mowa: jak mamy się zachowywać pod trzema wrogiemi nam rządami...

Możemy zapewnić świetnego publicystę „Przeglądu“, który umie dawać tak piękne rady, że to „cośmy hrabiemu Wielopolskiemu zrobili“, już się nie powtórzy; autor, jako historyk, wie o tem dobrze. Mamy wprawdzie ludzi, którzy przypuszczają, że można dojść do czegoś z rządem, z którym nam krakowski publicysta radzi postępować „*uczciwie i honorowo*“, lecz ludzie ci po większej części mieszkają poza granicami Kongresówki i na łokieć austryacki mierzą towar rosyjski... Ileż to trzeba było ofiar, zacząwszy od upadku kraju, abyśmy się przekonali, że Francya, Anglia i inne państwa wyzyskują nieszczęście nasze w swoim tylko interesie.... Większe i cięższe ofiary (bo wynarodowienie się) sprowadzi próba zrobienia czegoś z rządem i przez rząd rosyjski. Zaniechajmy tego; niczem nie można przekonać rosyan, którzy jedzą chleb nasz, i żyją wygodnie naszym kosztem, i dzięki naszym powstaniom, że „*nikt w Polsce o powstaniu nie myśli*“. Powstanie to może co chwila wybuchnąć.... bo nacóż ich obecność w kraju naszym byłaby potrzebną, gdyby powstanie nie groziło... grozi więc i grozić będzie, póki... póki im się podobać będzie. Kto sądzi, że rząd *pozwoli* nam w szkołach uczyć dzieci nasze po polsku, ten jest w błędzie; srodze się myli ten, kto pokłada nadzieje we wspaniałomyślności państwa, które sto lat przeszło — trudni się wynarodawianiem...

Obecnie, panie hrabio, wyszło nowe rozporządzenie: Wezwano do pana *Apuchtina!* (a któż go nie zna, tutuł tu niepotrzebny), **wszystkich** nauczycieli języka polskiego, i kazano im *dać słowo,* że będą język polski wykładać po rosyjsku. Kto słowa dać nie chciał, tracił prawo nauczania. Panie hrabio, rząd, który nam nasz język po rosyjsku wykładać każe, czy może się spodziewać, że będziemy tak „honorowi i uczciwi“ i nieinaczej jak po rosyjsku języka polskiego uczyć będziemy? Stokroć myli się ten, kto jakąkolwiek nadzieję na rządzie rosyjskim pokłada. Lasciate ogni speranza...

Kilkanaście lat spędzonych w północnej stolicy, kilkanaście lat badań, studyów nad kwestyą drogą dla każdego, kto czuje się wiernym synem tej zmaltretowanej, zniszczonej, zubożonej, lecz zawsze drogiej ojczyzny, przekonały nas, że tylko nasza własna praca nad sobą, i dla siebie, owa ciężka, żmudna bo nie dająca prędkich i widocznych rezultatów praca, we wszystkich kierunkach i na każdem polu, może nam nie dać zginąć. Nietylko silny *duch* narodowy w podobnej walce jest potrzebny. Ekonomiczny byt kraju naszego, bogactwo jego, to dźwignia, to siła... Nie Rosyi, to pewno, zawdzięczać będziemy, jeżeli gdy przyjdzie czas, iż narody cywilyzowane zasiądą do jednego stołu, miejsce dla Polski przeznaczone, pustem nie będzie; samym sobie i tylko samym sobie to winni będziemy... Ale, żeby się tak, a nieinaczej stało, powinniśmy wszyscy być przejęci tą jedną wielką ideą, nie oglądać się na Rosyę, nie czekać nowych Wielopolskich i nie łudzić się nadzieją, że tylko pod skrzydłem Rosyi wypłyniemy na słowiańskie morze.

Na zakończenie pozwólcie wam opowiedzieć charakterystyczne wydarzenie:

Partya, której hasłem „praca organiczna“, powinna się starać, aby jak najmniej było podobnego rodzaju wydarzeń: Niedawno jedno towarzystwo zagraniczne założyło dla dzieci, rodziców pracujących w jego fabryce, szkołę. Nie wiedząc o tutejszych porządkach, powierzyło ją ludziom kompetentnym, lecz nie mającym żądanej tu kwalifikacyi... Zdawałoby się, że na takie miejsce (600 r. pensyi, mieszkanie, opał itd.) powinno się zjawić mnóstwo żądających... Niestety.... szkoła dla braku takiej osoby dotąd otwartą być nie może... Gdzież są ślady tej „pracy organicznej“ panowie!? Czekamy też odpowiedzi na zrobione przez nas zapytanie. Pytamy, nie jako ludzie stojący pod sztandarem „Prawdy“ ani też jako ludzie wierzący po krakowsku, pytamy jako człowiek, pozbawiony tej głównej dźwigni cywilizacyi, wolności słowa i druku, chcący i potrzebujący się zoryentować w tym chaosie, zdań, stronnictw, poglądów, jako człowiek szukający modus vivendi, które jakoby już znalezione i weszło w życie... i które wskazać trzeba tym, którzy mają oczy a nie widzą, mają uszy a nie słyszą...“

L.

Korespondencya „Gaz. Krak. i Reformy.“

Warszawa 30 listopada.

W niemałym jestem kłopocie od czego zacząć dzisiejszą moją korespondencyę. Radbym szczerze, aby choć jedna była nieco weselsza od wielu poprzednich, jakie pomimo treści przyjmowaliście zawsze chętnem sercem. Nie moja przecie wina, że i obecnie na nic pocieszającego zdobyć się nie mogę.

Kto zna nasze stosunki, kto doświadcza codziennie nowych dobrodziejstw ojcowskiego rządu, ten dziwić się nie może i nie powinien, że płaczemy wciąż bez końca. Nie sądźcie przecież, że przerobić nas potrafiono na mazgajów, nie myślcie, ażeby wszystko od łez poczęte na łzach się tylko kończyło. Nie, dzięki Bogu tak nie jest. Że cierpimy, prawda, że prześladowanie wszystkiego co polskie trwa bezustannie choć skrycie, tego również dowodzić nie widzę potrzeby — ale z drugiej strony cierpienia te stwarzają niepojętą siłę w narodzie, hartują go i czynią to, że uginając się pod srogim jarzmem, kroczymy wciąż naprzód choć powoli, z silną wiarą w lepszą przyszłość.

Czy ona daleką nas czy bliską, z tego sprawy nie zdajemy sobie, a to tem więcej, że cicha, skrzętna i nieustanna praca podjęta w celu ocalenia tego co nasze, nie pozwala na podobne rozmyślania.

Z nowin, któreby was więcej zainteresować mogły, zanotuję chyba najświeższy na teraz fakt, mianowicie krzątanie się władz odnośnych — około mobilizacyi armii.

Wnosząc z rozporządzeń jakie dochodzą nas rozmaitemi drogami sądzićby należało, że pomimo najsolenniejszych zapewnień o nienaruszalności pokoju, żyjemy w przededniu wojny. Zapewnić was wszakże mogę, że armia rosyjska postawioną jest *w tej chwili* na takiej stopie, że w przeciągu 5—7 dni, stanąć może gotowym do boju taki korpus jakiego potrzeba do zajęcia bez przeszkody Galicyi i Lodomeryi nawet z W. ks. krakowskiem.

Poczciwy nasz ludek gniewający się śmiertelnie, jeźli mu się odmawia nazwy mieszkańców wielkiego miasta, ubawił się w ostatnich dniach zaślubinami syna waszego namiestnika, z córką hrabiego Stanisława P. Ślub jak wiecie, odbył się o godzinie 7 wieczorem w kościele PP. Wizytek, oblężonym od godziny 4 przez tłumy pobożnych i ciekawych, wyczekujących przybycia państwa młodych.

Rezygnacya, z jaką gromady te brnąc w błocie po kolana czekały upragnionej chwili, godna zaiste lepszej sprawy. Oprócz wybranych, którym za biletami dozwolono wstępu do kościoła, reszta gawroszów wróciła do domów w nienajlepszym humorze, okoliczności bowiem nie sprzyjające, mianowicie ciemna noc i niezbyt jasne płomienie gazowe sławetnego towarzystwa Dessauskiego, pozwoliły podziwiać... i to z niemałym trudem... toalety zwykłe furmanów i koni. Resztę zakryto przed wzrokiem ciekawego tłumu. Takich i tym podobnych szopek, przy których rej wodzą żandarmy, policya i kozaki z nieśmiertelnemi nahajkami, nie brak na warszawskim bruku.

Na zakończenie muszę wam jeszcze donieść, że w tych dniach wydanym ma być rozporządzenie władz rządowych wzbraniające maszynistom i wogóle urzędnikom kolejowym a obcym poddanym, zamieszkiwania na stacyach pogranicznych dróg żelaznych.

Jest to dalszy ciąg tego, co rząd przedsiębierze celem zabezpieczenia na daną chwilę linii kolei żelaznych.

U.

Sprawy szkolne.

W sprawie szkoły górniczej w Krakowie.

III.

Porównajmy teraz pojedyncze przedmioty powyższego planu nauk z programem akademii techniczno-przemysłowej, o ile liczba godzin odpowiadają sobie wzajemnie. Matematyka wykładaną bywa na wszystkich trzech oddziałach fachowych w pięciu godzinach w zimowem i siedmiu w letniem półroczu. Dla uczniów oddziału górniczego wystarczy zupełnie pierwsza połowa przedmiotu czyli nauka o zrównaniach wyższych stopni, o ogólnych zasadach analitycznej geometryi i pierwszych początkach rachunku różniczkowego, i w ten sposób uczniowie oddziału górniczego będą mogli uczęszczać na wykłady matematyki w zimowem półroczu wspólnie z uczniami innych oddziałów. Podobnie rzecz się ma i z fizyką; i tu ograniczyć się można do pierwszej połowy traktowanej w akademii w 4 godzinach zimowego półrocza, to jest do nauki o cieple, elektryczności i magnetyzmie. W ten sposób odpada potrzeba urządzenia osobnych wykładów obu powyższych przedmiotów dla oddziału górniczego.

To samo odnosi się do geometryi wykreślnej; zachodzi tu wprawdzie różnica o tyle, iż w planie akademii przeznaczonych jest dla geometryi wykreślnej w zimowem półroczu godzin 4, w letniem zaś 3, bez uszczerbku jednak dla planu nauk da się to przemienić na 5 godzin w zimowem, dwie zaś w letniem półroczu, przez co umożliwi się słuchaczom oddziału górniczego uczęszczanie na wykłady zimowego półrocza obejmujące teoryę płaszczyzn rzutowych, krzywych drugiego stopnia, powierzchni rozwijalnych i obrotowych. Mechanika techniczna rozdziela się na oddziale budowy maszyn na 3 godziny w półroczu zimowem i sześć w półroczu letniem. Przy nieznacznej tylko modyfikacyi układu

---

Na wystawie artystycznej p. Krywulta zwracają uwagę dwa wielkie obrazy Makarta, przedstawiające *obfitość* w postaci wielkiego mnóstwa nagich kobiet, dzieci i owoców. Jak zawsze, fale ciał lubieżnie splatających się i jak zawsze także u nadwornego malarza wiedeńskich bankierów i arystokracyi, uganianie się za kolorystycznemi efektami bez troski o poważną, artystyczną wartość obrazu. Zresztą wszystkie wybitniejsze obrazy u p. Krywulta wyłącznie pochodzą z Krakowa i jako takie znanemi wam być muszą.

W naszych teatrach zdaje się, że nastąpi zwrot ku lepszemu. Po bardzo długich, bo 4-miesięcznych wahaniach przyjął p. Gudowski godność prezesa i we wstępnej przemowie do artystów zapowiedział reformy wewnętrzne i podniósł konieczność poważniejszej pracy około sceny. Lekkomyślnej gospodarce teatralnej nowy naczelnik niewątpliwie położy koniec. Powrót Żółkowskiego na scenę po kilkomiesięcznej chorobie, kilka nowych sztuk, zapowiedź innych nowości scenicznych— wszystko to korzystnie oddziaływa na scenę. Oprócz „Świetnych partyi“ Sewera, które niestety przyjęte zostały podobno wcale nie świetnie, wystawiono „Piękną“ Okońskiego, przed kilku laty ogłoszoną w „Przeg. Tygodniowym“. Jeżeliby potrzeba było dowodu, że przy całym swoim talencie, Okoński nigdy nie potrafi stać się dramaturgiem, „Piękna“ mogłaby w tym względzie wymownie o tem świadczyć. Jest to teza psychologicza przeprowadzona w dyalogach. Ani jednego charakteru, ani jednej sceny prawdziwej i naturalnej. Z założenia zupełnie fałszywego, że piękno fizyczne jest równocześnie synonimem słabości moralnej wysnuwa się cały szereg sytuacyi naciąganych, prowadzących do zakończenia, które właściwie nic nie kończy, Manekiny szermują tyradami, pozwalając sobie przytem nieprzyzwoitości z jakiemi nie można się spotkać w przyzwoitem towarzystwie, do którego nas autor chce wprowadzić. Młode panny mówią językiem ulicznic.

W operze mamy znów gościa z nad Wełtawy, „śleczną“ p. Reich. Kiedy koniec będzie temu najazdowi pobratymców? Trudno zgadnąć. To pewne, że tu już niektórzy przewidują benefisowe przedstawienia wszystkich ogródkowych aktorów z Pragi w Wielkim Teatrze. Za drogo na prawdę płacić trzeba tę przyjaźń niedawnych pielgrzymów do Moskwy, przyjaźń wprawdzie miłą, ale żyjącą z reklamy i krzątania się — nie poważnych literatów i mężów stanu, ale mniejszych bożków czeskiego Parnasu.

Choćbym miał za to zyskać nazwę artystycznego barbarzyńcy, ośmielam się powątpiewać o pożytku i właściwości spodziewanego przyjazdu artystów francuzkich. Przyjemność robienia porównań z własnymi naszymi artystami będzie okupioną — doprawdy trochę za drogo, zwłaszcza wobec oszczędności koniecznej w stosunku do potrzeb krajowej sceny. Wyznaję, że milsze wrażenie wywarło na mnie zapowiedź przybycia chińskiego towarzystwa dramatycznego, które przynajmniej nie będzie się rozpierało w Wielkiem Teatrze z uszczerbkiem sił miejscowych.

W naszej prasie jak zawsze przed nowym rokiem ruch większy, pogłosek i nowin wiele, — zapowiedzi nowych pism i t. d. Pan Jeleński wydawać będzie Tygodnik ekonomiczno-społeczny p. t. „Rola.“ — Wróżą mu powodzenie, redaktor bowiem jest i zdolny bardzo, i — zwłaszcza w warstwach rzemieślników i kupców, niezwykle popularny. Daj Boże tylko, żeby ta popularność — bardzo niebezpieczna — nie zaprowadziła p. Jeleńskiego na tory błędne, i nie zwichnęła zacnych zamiarów. Hasła, jakie nieprzyjaciel żydów i niemców wypowiadał w swych broszurach, choć uczciwe, są dla tego niebezpieczne, że je łatwo przekręcić i nadużyć ich jak wszystkiego, co potrąca o społeczne lub szczepowe zawiści. Prądy antysemityckie tak się obecnie rozwinęły, rozdrażnienie w znacznej części ludności naszej tak jest wielkie, że zamiast iskry nowe krzesać, tłumić je raczej potrzeba, żeby nie wpaść w pułapkę, zastawioną przez tych samych, którzy mieli interes w urządzeniu hecy grudniowej i osłabieniu nas wewnętrznemi zatargami.

Inna pogłoska o „Tygodniku katolickim,“ piśmie literackiem, na które funduszów dostarczyć miał jeden z wiejskich kapłanów, jest jak dotąd dziennikarską gawędą tylko.

„Słowo“ w pogoni za prenumeratorami, wpadło na pomysł wydawania numeru w niedzielę i święta, w południe. Jak na pismo uchodzące za chrześciańskie i zachowawcze, innowacya ciekawa i zachowanie drugiego przykazania przykładne. Jak łatwo przewidzieć, hałasu o to było dosyć, zecerowie podali protest do administratora dyecezyi, dzienniki postępowe — które przeciwko niedzielnej edycyi „Nowin“ nigdy nic nie miały, zadzwoniły na trwogę, starzy abonenci zaczęli odsyłać dziennik, nowych wątpię żeby znalazło „Słowo,“ a gdyby nawet znalazło, to nie takich, którzy byliby w stanie je podtrzymać, bo tacy ściągają się wyłącznie z tego samego obozu, jaki dziennik reprezentuje. W ostatecznej biedzie „Słowo“ rzuciło się w objęcia p. Olendzkiego, — dzielnego Jacka Soplicy, — czy jednak ten je potrafi uratować od zagłady? Wątpić się godzi. Dziennik, który miał być wyrazem pewnych ściśle zaznaczonych przekonań, a nie stał się nim, nie mający odwagi, barwy, treści nawet będący bladem odbiciem wszystkich innych pism, nie wywiązał się ze swego zadania, nie zapełnił luki w naszej prasie i nie zasłużył na prawo istnienia. Smutno tylko, że powstanie organu właściwie i niezależnie redagowanego, który tu niezbędnie jest potrzebny, zostanie utrudnione w przyszłości tą nieudaną próbą.

Już to znakomitym literatom nie szczęści się w roli redaktorów. I Prus, dowcipny i pełen talentu Prus, stracił gdzieś i dowcip i talent od czasu jak prowadzi „Nowiny,“ czy raczej, jak je osadził na mieliźnie. Ekonomia polityczna, sztuka stosowana, dyssertacye bez końca o najpoważniejszych problematach kultury — są to wszystko rzeczy dobre, — ale nie dla dziennika, a zwłaszcza gdy nieudolna i ciężka forma sama już odstrasza czytelników. Przytem potrosze i kierunek pisma jest jego piętą Achillesową. Z „Nowinami,“ organem postępowym, powtarza się bez zmiany historya zachowawczego „Słowa.“ Zamiast się oprzeć na szczuplejszem, ale zupełnie jednolitem gronie ludzi i stać się wyrazem stronnictwa, Głowacki i Sienkiewicz woleli się odwołać do poparcia ogółu, który uznał słusznie, że mając kilkadziesiąt pism jednej barwy, nowych podobnych nie potrzebuje.

Wspomnijmy na końcu o pięknem wydawnictwie zasłużonego Napoleona Ordy, o ostatniej seryi jego „Widoków,“ zawierających pamiątki i pomniki z południowo-zachodniej części Królestwa. Dzieło, lat kilkunastu niestrudzonej pracy dobiegło w ten sposób końca; jakkolwiek w tece p. Ordy jest jeszcze przeszło tysiąc rysunków, które do wydawnictwa wejść nie mogły. Wykonanie tej ostatniej seryi świetne, cena bardzo przystępna, i smutno byłoby, gdyby nasze społeczeństwo na tej pomnikowej pracy nie umiało się poznać.

A. GASZTOLD.

przedmiotu nie będzie żadnej przedstawiać trudności, iżby uczniowie oddziału górniczego uczęszczać mogli na drugi letni kurs mechaniki technicznej t. j. na statykę i dynamikę ciał stałych.

Z przedmiotów fachowych encyklopedya maszyn, technologia mechaniczna i chemiczna w zakresie dotychczas na akademii techniczno-przemysłowej wykładanym, również są dobrze i dla uczniów oddziału górniczego dostępne. Plan nauk akademii techniczno-przemysłowej przepisuje dla drugiego roku szkoły chemicznej sześć godzin wykładu encyklopedyi maszyn; różnica zachodząca pomiędzy powyższym projektem, gdzie cały wykład sześciogodzinny miałby się odbywać w półroczu zimowem, a rozkładem akademii na oba półrocza po trzy godziny, dałaby się w danym razie łatwo usunąć. Technologia mechaniczna dotychczas na oddziale chemicznym pomimo niewątpliwej potrzeby wykładaną nie bywa; jest jednak wszelka nadzieja, iż wkrótce już na tym oddziale odbywać się będzie skrócony trzytygodniowy wykład tego przedmiotu, który i dla oddziału górniczego byłby zupełnie wystarczającym.

Co do technologii chemicznej, to już sam dotychczasowy plan nauk dla oddziału chemicznego przepisuje na drugie półrocze trzeciego roku przedstawienie technologii oleju i wosku ziemnego, tudzież użytku materyałów opałowych sztucznych i naturalnych. Ta część technologii chemicznej jest też jedynie dla oddziału górniczego niezbędną; nieznacznie tylko rozszerzywszy ramy traktowanego przedmiotu zaradzi się tem samem potrzebie górnictwa naftowego. Dotąd zatem da się oddział górniczy do obecnego planu nauk akademii zupełnie przystosować, nie pociągając żadnych nowych wydatków.

Pozostają jeszcze z nauk przygotowawczych chemia i geodezya, z nauk fachowych geologia i górnictwo, tudzież przedmioty dodatkowe, jak encyklopedya budowy dróg i mostów, encyklopedya budownictwa, encyklopedya leśnictwa, rachunkowość handlowa, prawo górnicze i hygiena robotnicza, które nowych osobnych wykładów wymagać będą, bądź to jako zupełnie niewykładane na akademii, jak górnictwo, leśnictwo, prawo górnicze i hygiena, bądź też w zupełnie odmiennym dla górników niewystarczającym zakresie, jak geodezya, geologia i inne. Jedynie chemia zajmuje tu odrębne stanowisko; niepodobna bowiem zadowolić się wykładem czterogodzinnym chemii, i to w jednem tylko półroczu, jak to ma miejsce na oddziale budowniczym i mechanicznym, z drugiej zaś strony wykład dwuletni chemii ogólnej i analitycznej w zakresie przepisanym dla oddziału chemicznego jest dla górników dla zbytniej długości niemożliwym; potrzeba zatem osobnego wykładu chemii ogólnej i analitycznej, stojącego pomiędzy oboma obecnie istniejącymi kierunkami. Wypada zatem przeznaczyć dla wykładu chemii osobną remuneracyę dla jednego z obecnych profesorów tego przedmiotu przy akademii. Podobne względy przemawiają za utworzeniem osobnych wykładów mineralogii i geologii, geodezyi niższéj, encyklopedyi budownictwa i rachunkowości przy katedrach tychże przedmiotów już nieistniejących. Dla wykładu encyklopedyi budowy dróg i mostów, hygieny robotniczej, leśnictwa i prawa górniczego powołaćby należało osobnych nauczycieli pomocniczych z roczną remuneracyą odpowiednią do ilości tygodniowej godzin wykładów.

Wyszukanie odpowiednio ukwalifikowanyce osobistości nie byłoby zdaje się w Krakowih tak trudnem, jakkolwiek niezbędne dla tych nauczycieli warunki kwalifikacyjne nie stałyby w żadnym stosunku do więcej niż miernego wynagrodzenia za ich pracę.

Pozostaje jeszcze najważniejszy przedmiot fachowy, górnictwo. Zakres wykładu musi tu być naturalnie jak najobszerniejszy, musi obejmować naukę szurfowania, uprawy kopalnianej, odprowadzania wód, wentylacyi, szczególnie metody miernictwa i budowę odpowiednich przyrządów. Wobec proponowanego powyżej ośmiogodzinnego wykładu tego przedmiotu, której to liczby godzin w żadnym razie za wielką nazwać nie można, koniecznem jest utworzenie dla górnictwa osobnej stałej katedry, powołanie stałego nie jedynie pomocniczego profesora, któryby mógł równocześnie wykładać i miernictwo górnicze, jako gałęź oddzielną od budowy kopalń. Temu profesorowi poruczyć by wypadało i kierownictwo fachowe całego oddziału górniczego, jako najbardziej do tego uprawnionego z samej natury rzeczy. Rozumie się samo przez się, iż znajomość dokładna górnictwa naftowego i o ile możności pewna już odbyta praktyka w tym zawodzie byłyby niezbędnymi warunkami, ażeby profesor ten a zarazem kierownik oddziału górnicznego mógł w ocenieniu należytem miejscowych stosunków odpowiednio kierować nauką ludzi przeznaczonych w przyszłości do poświęcenia się niemal wyłącznie górnictwu oleju i wosku ziemnego.

Reasumując powyżej omówiony szkic organizacyi zakładu i przyjąwszy za podstawę uchwaloną przez sejm galicyjski roczną kwotę na utrzymanie oddziału górniczego w nieprzekraczalnej wysokości 6000 złr. da się ułożyć następujący przybliżony kosztorys: Płaca roczna profesora górnictwa wraz z miernictwem górniczem, zarazem kierownika oddziału 1800 złr., remuneracya roczna prof. pomocniczego chemii ogólnej 960 złr., profesora geologii i mineralogii 960 złr., profesora geodezyi 480 złr., profesora encyklopedyi budownictwa 360 złr., profesora pomocniczego prawa górniczego 240 złr., profesora encyklopedyi budowy dróg i mostów 240 złr., profesora rachunkowości handlowej 240 złr., profesora encyklopedyi leśnictwa 120 złr., profesora hygieny robotniczej 120 złr., czyli razem 5520 złr.

Nie da się zaprzeczyć, że przy powyższym kosztorysie niektóre remuneracye wypadają niestosunkowo nisko; z drugiej natomiast strony uwzględnić należy nieprzekraczalność kwoty uchwalonej przez reprezentacyę krajową, jako też, że większość profesorów pomocniczych proponowanych powyżej pobiera już teraz pewne wynagrodzenie z tytułu wykładania na innych oddziałach akademii techniczno-przemysłowej, ogólna zatem remuneracya roczna nie byłaby tak małą, jak to się na pierwszy rzut oka przedstawia. Zresztą po wynalezieniu odpowiedniej osobistości możnaby wykład geodezyi i encyklopedyi budowy dróg i mostów powierzyć jednemu i temu samemu profesorowi pomocniczemu z remuneracyą roczną 720 złr.

Pozostałyby jedynie wykłady encyklopedyi leśnictwa i hygieny robotniczej jako najgorzej dotowane; wobec niewielkiej, gdyż zaledwie jednę godzinę tygodniowo w półroczu letniem zajmującej pracy i ograniczonych funduszów wyższej remuneracyi proponować jednasowoż nie podobna.

Z ogólnej kwoty kosztów utrzymania 6000 złr. pozostanie po odtrąceniu 5.520 złr. na płace i remuneracye roczne, suma 480 złr. na dotacyę roczną specyalnych muzeów oddziału górniczego, to jest dla katedry górnictwa i katedry geologii wraz z mineralogią. Inne katedry, jako uposażone na pierwszych oddziałach fachowych akademii, nowych dotacyj nie potrzebują. Niektóre aparaty, wyłącznie dla oddziału górniczego przeznaczone z działu technologii chemicznej i chemii ogólnej, musiałyby być zakupione z jednorazowej dotacyi przy wprowadzaniu w życie oddziału górniczego. Nie tu jednak miejsce zastanawiać się nad wysokością tej jednorazowej dotacyi, z którejby i koszta niezbędnych adaptacyj w gmachu obecnej akademii teczniczno-przemysłowej pokryte być musiały. Naszem zadaniem było tu tylko wykazać, jaki plan nauk mogłaby mieć tak pożądana dla kraju szkoła górnicza, i w jaki sposób organizacya jej dałaby się przeprowadzić na podstawie funduszów uchwalonych przez reprezentacyę krajową.

Podany plan nauk ma spełnić cel powyższy. Odpowiadając z jednej strony najważniejszym potrzebom nafciarstwa galicyjskiego, zachowa on z drugiej strony dla oddziału górniczego akademii techniczno-przemysłowej charakter wyższej szkoły średniej, i nie wytworzy z niego niepotrzebnej zupełnie konkurencyi dla wyższych akademij górniczych w Loeben i Przybramie.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie targowe.

Kraków 1 grudnia.

Wbrew utartemu zwyczajowi i ożywionemu obrotowi przedświętnemu, odznaczył się targ dzisiejszy niezwykłą w tej porze stagnacyą i brakiem ogólnym popytu.

Pszenica. — Tylko najlepsze białe i czerwone gatunki znajdowały ograniczony odbyt na pokrycie miejscowych potrzeb przy cenach niezmiennych, zamiejscowi kupcy bowiem niebyli wcale na targu reprezentowani. Średnie i ujemne gatunki nawet przy bardzo obniżonych cenach nie były do pozbycia.

Żyto. — Z powodu niezmiernej taniości ujemnych gatunków pszenicy tegorocznej, używanej do przymieszki, zaczyna odbyt żyta natrafiać na trudności i wpływa niekorzystnie na cenę, która się za dobre gatunki trochę obniżyła, zaś za średnie i ujemne gatunki ofiarowano ceny znacznie niższe.

Jęczmień. — Wyborowe gatunki dla browarów są poszukiwane i utrzymują się w cenie — poślednie zaś gatunki pozostają jak poprzednio zaniedbane.

Konicz. — Szczególniej czerwony zyskuje powolnie na cenie — podczas gdy ceny białego utrzymują się w tej samej wysokości.

Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.

		Złr.	ct.		Zł.	ct.
Pszenica biała	od	5	—	do	9	25
czerw.	„	8	—	„	9	50
żółta	„	7	—	„	9	—
Żyto	„	6	—	„	6	75
Jęczmień: brow.	„	7	50	„	8	—
na paszę	„	6	—	„	6	50
Owies	„	6	—	„	6	50
Groch: wrzący	„	—	—	„	—	—
pastewny	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała	„	—	—	„	—	—
pstra	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	—	—	„	—	—
Kukurudza	„	—	—	„	—	—
Cinquantin	„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:						
Rzepak zimowy	„	15	—	„	15	25
Koniczyna: czerw.	„	50	—	„	70	—
biała	„	60	—	„	90	—

KRONIKA.

Kraków d. 2 grudnia.

Kuryerek krakowski. Zima zbliża się powtórnie, oby tylko była trwalszą od pierwszej, która zaledwie dni kilka trwała w listopadzie. Śnieg rozesłał swoją białą oponę na zmarzniętej ziemi, a wiatr wiejący z północy zwiększa chłód dość przykry. Zimno zaczerwienia twarze i twarzyczki, — szczególniej twarzyczki. Łyżwiarze marząc o *ślizgawce* przygotowują łyżwy. Na targach ukazała się obfitość zwierzyny. Słowem mamy... *zimę.*

P. Karol Rebner, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Zgrabne i zabawne produkcye magiczne p. Siedleckiego, jakkolwiek interesujące widzów, nie gromadzą dość licznej publiczności w sali teatralnej. I wczoraj tylko małe grono osób podziwiało zręczność prestidigatora. Zbyt wiele rozrywek naraz posiada Kraków i dla tego rozstrzeleni widzowie nigdzie stworzyć nie mogą zbitej masy, koniecznej do zapewnienia powodzenia widowiskom.

Pani Blanc, wiolonistka, występuje dziś w „kasynie powszechnem“.

Alfred hr. Potocki namiestnik Galicyi, wyjechał wczoraj do Lwowa, dziś zaś opuściła miasto nasze hr. Potocka, jego żona.

Dziś na scenie teatru krakowskiego ukaże się krotochwila przetłumaczona z francuskiego pod tytułem „Zbłąkana Owieczka“. Następnie podobno przedstawioną będzie komedya „Bąk za bąkiem“ z niemieckiego. Dalej wiele nowości oryginalnych drobniejszych rozmiarów Maryana Gawalewicza, ś. p. Stanisława Dobrzańskiego, oraz Juliana Łętowskiego „Firduzi“ dramacik jednoaktowy, o którym bardzo pochlebne dochodzą nas wieści. O ile wiemy, komedya E. Lubowskiego „Jacuś“ przedstawioną będzie po Nowym Roku na bene-

ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

1

I.

Rankiem późnej jesieni padał śnieg gęsty i drobny, wiatrem pędzony, ścieląc ulice gdyby lekkim puchem, po którym znaczyły ślady dwie pary bucików o wysokich koreczkach.

Dwie panienki biegły zapóźnione, na kursa pedagogiczne. Obydwie młode i ładne. Jedna otulona w ciepłe półaksamitne futerko, w kapeluszu z zwieszającem się piórem na ramię; druga w sukiennym kaftanie i skromnem przykryciu głowy, pełnem jednak wdzięcznej prostoty.

Mijając małą uliczkę — niby wąwóz — zasypaną śniegiem, ostatnia przystanęła, puszczając towarzyszkę przodem.

— Zlituj się Maryniu, daj też spokój z temi wiecznemi pierwszeństwami. Przecież na ławce szkolnej, równe jesteśmy. Robisz mi niemi tyle przykrości, a nawet, wierzaj mi, wstydzisz bardzo.

— Zapewne, że równe jesteśmy w szkole, a w obec Boga jeszcze więcej. Ale w obec świata — nie. Zresztą moja Różo, ja ciebie pod każdym względem tak wyżej od siebie stawiam, że ta oznaka nie tylko weszła w obyczaj, ale w naturę moją.

— A ja droga Maryo, tak wysoko cenię twoje serce i rozum, żebym cię tylko naśladować pragnęła.

Dziewczęta spojrzały na siebie z czułem uczuciem i przycisnęły się do siebie.

— Mówisz Różo że mam dobre serce, ale mnie się zdaje, że dobroć twoja przechyliłaby szalę gdybyśmy serca nasze ważyć chciały. Czyż nie tobie zawdzięczam, że z biednej izdebki wzniosłam się do ciebie. Z tobą pobierałam nauki, których łaknęłam; a teraz kiedy tobie przyszła fantazya uczęszczać na kursa, zabrałaś mnie z sobą, dając w przyszłości sposób do życia.

— Wyliczasz Maryniu to, czego spełnienie było dla mnie wielką przyjemnością; a zamilczasz, że poświęceniem dla nas, i nieocenionem swem sercem, nie tylko wynagrodziłaś nas sowicie, ale nawet dług wdzięczności na nas włożyłaś.

— Słysząc cię Różo, doprawdy mógłby kto pomyśleć, że jestem jeszcze waszą dobrodziejką.

— Bo nią jesteś rzeczywiście. Czyż nie uratowałaś mego braciszka tonącego, rzuciwszy się bez namysłu w głębokie tonie, sama narażając swoje życie. A matkę moją kto pielęgnował noce niezliczone, i nikt prócz ciebie nie umiał jej dogodzić. A kto?!...

— Ale dajże pokój Różo, któż takie rzeczy wspomina, to tak jak byś chwaliła, że się ktoś codziennie modli. Otóż jesteśmy już na progu naszej *alma mater.*

II.

Róża była córką państwa Karpuszków, obywateli pochodzących z starej i zamożnej litewskiej szlachty a posiadających liczne, lecz źle bardzo administrowane włości.

Towarzyszkę jej poznaliśmy już po części z powyższej rozmowy.

Mała Marya sierota uboga, córka oficyalisty, ukończywszy szkołę ludową, tyle okazywała zdolności, tak pragnęła dalszych nauk, że Róża — dowiedziawszy się o tem — uprosiła rodziców, aby ją wzięto do dworu. Razem pobierały nauki, od bardzo światłej nauczycielki.

Marya szybko prześcignęła Różę; tylko języki obce stanowiły różnicę w ich wykształceniu. Róża, dobra i szlachetna i temu chciała zaradzić, ucząc ich Maryę. Tylko, że czasu na tę naukę nie było wiele, a — jak wiadomo — dar wymawiania poprawnie tym tylko łatwo przychodzi, którzy od dzieciństwa uczą się języków od bon lub nauczycielek i to rodowitych francuzek, niemek i angielek.

Róża bywając często w ludowej szkole, z wielkiem zamiłowaniem przysłuchiwała się naukom, przez młodą nauczycielkę wykładanym i rozmawiała z nią wiele.

— Wiesz Maryniu — rzekła raz do towarzyszki — mam myśl, która mi dawno spokoju nie daje i głowę zaprząta.

— Cóż to być może?

— Miałabym wielką ochotę, pobierać takie nauki, jak panna Rozalia nauczycielka szkółki. Ona bardzo dużo umie, o czem my zaledwie z nagłówków wiemy. Jabym także bardzo lubiła uczyć dzieci wiejskie.

— Gdzieżby ci też mama na to pozwoliła! I miałaby słuszność. Bo gdyby córki zamożnych rodziców zostawały nauczycielkami, to cóżby biedne robiły. Nie mówię o pensyi, bo tę, mogłyby biednym oddawać. Ale stanowisko moja Różo, jakaż to rzecz szczytna, pożyteczna i miła dla ubogiej dziewczyny bez dachu. Nietylko pracuje na swoje utrzymanie, ale i dla przyszłych pokoleń.

— Moja Maryniu, za daleko myślą wybiegasz. Ja tam dziś nie myślę o nauczycielstwie, tylko mnie nęcą nauki, które pragnę poznać. A jakżebym była szczęśliwą, zdać z nich ostatni egzamin.

— Ja Różo mówię o nauczycielstwie z upodobaniem, bo by to był cel mych pragnień na ziemi. Ale niestety! niepodobny do spełnienia, o którym i marzyć mi nie wolno. Bo chociażby ktoś potrafił wiele prywatnie się nauczyć, to pedagogika osobnych wymaga studyów.

— A żeby mama wzięła nauczycielkę z ukończonej pedagogiki — i ona nas podług swej metody uczyła. P. Szulc wkrótce odjedzie do matki, i tak musi nauczycielka być inna.

— Mnie się zdaje, żeby to nie doprowadziło do celu, jaki sobie zamierzasz. Panienka może pod kierunkiem kilku profesorów odpowiednio się wykształcić, aby z tych przedmiotów zdała egzamin. Ale domowa nauczycielka nie potrafi tego dokonać, aby jej uczennica zdała egzamin przed kilku profesorami. Gdzieżby temu jedna biedna główka kobieca podołała.

— Mówisz jak Salomon moja Maryniu, to dajże lepszą radę.

— Jabym może i dała, ale nie wiem czy dobrą, i boję się powiedzieć, aby rodzice nie mieli kiedy żalu do mnie za nią.

— Powiedz, powiedz prędko moja złota, moja droga — prosiła ją Róża natarczywie, ściskając czule.

— Proszę cię naprzód, jeżeli zrobisz z niej użytek, abyś powiedziała, że to mój niedorzeczny koncept, aby się na ciebie nie gniewano.

— Powiem co chcesz, tylko mów prędko o co chodzi.

— Mogłabyś do Krakowa pojechać do ciotki, i od niej chodzić na kursa pedagogiczne.

— Trzeba być tak ograniczoną jak ja, aby nie wpaść odrazu na tę myśl. Swietny pomysł, zaszczyt twojej główce przynosi. Ja bez ciebie Maryniu nigdy nic nie zrobię na świecie, bo ty jedna koncentrujesz moje rozstrzelone pragnienia i chęci. Ale jak się tu wziąść do tego? Czy ojcu mówić pierwej? Nie pozwoli odrazu. Z mamą może łatwiej, ale jakże ją znowu tak samą pozostawić. Od śmierci Ignasia taka zawsze smutna.

— Będę jej czytywać głośno książki, które ona tak lubi, pomagać w gospodarstwie, rozrywać ją wedle sił moich, na które będę się zdobywała, myśląc o tobie.

— Poczciwa, kochana Maryniu, — mówiła ściskając czule swoją przyjaciółkę Róża, patrząc jej figlarnie w oczy. Na samą myśl rozstania się z Różą, ściskało się serce Maryni, chociaż usta wymawiały pocieszające wyrazy.

Róża po tej naradzie upatrywała sposobnej chwili pomówienia z matką.

Widząc ją kiedyś swobodniejszą, poczęła rozmowę o nauczycielce nowej, którą właśnie jej przedstawiono.

KRYSTYNA.

(Dalszy ciąg nastąpi).

fis sympatycznego artysty p. Wojdałowicza. Jak wiadomo utwór ten utalentowanego pisarza ma być grany w tych dniach w Teatrze Rozmaitości w Warszawie.

Komitet Towarzystwa Opieki Weteranów z 1831 r. otrzymał składki na rzecz Weteranów z r. 1831 od 15 listop. do 1 grud. b. r. Hr. Wład. Konopacki 2 złr. Kaz. Gorajski rocznie 10 złr. Aleks. Gorajski 5 złr. Helena z hr. Sołtyków Gorajska 1 złr. Emanuel Friedman 5 złr. Bronis. Steinhaus 2 złr. Selig Kronfeld 3 złr. Józef Biesiadecki 1 złr. Apolonia hr. Romer 1 złr. ks. kan. Jul. Paszyński 1 złr. N. N. 21 złr. Marya K. rocznie 5 złr. Ks. Kan. Pelczar rektor Mgf. 5 złr. Aleks. Dr. Sękowski 20 złr. Stefan Sękowski 5 złr. Zofia Kostkowa 5 złr. Dobiński 1 złr. Walery Rzewuski 1 złr. Hr. Izydor Dzieduszycki 4 złr. N. N. 1 złr.

Hipolit Lipiński, utalentowany malarz krakowski, otrzymał, za obraz „W jesieni", wystawiony obecnie w wiedeńskim „*Kunstvereinie*" nagrodę ks. Koburskiego.

Ministerstwo handlu zezwoliło reskryptem z dnia 11-go listopada na urządzenie stacyi telegraficznej w Sędziszowie. Stacya nowa wejdzie w życie zaraz po dopełnieniu zobowiązań, jakich się na jej rzecz podjęła gmina sędziszowska.

Konkurs na teatr lwowski — jak się dowiadujemy z dzisiejszego „Dziennika Polskiego"—upłynął wczoraj. W ostatniej chwili wniósł ofertę p. Jan Dobrzański, który więc niewątpliwie obejmie dyrekcyę teatru. Pan marszałek przyrzekł deputacyi obywateli lwowskich, proszącej o poparcie żądania p. Dobrzańskiego, wystawienia przy pomocy funduszów krajowych teatru letniego we Lwowie, że przedstawienie to uwzględni, jeżeli przekona się, że teatr letni jest niezbędnym dla rozwoju lwowskiej sceny polskiej.

Aresztowania we Lwowie. Dowiadujemy się z „Gazety Narodowej", że wczoraj znowu aresztowano czeladnika szewskiego Klimka, jako podejrzanego o rozlepianie odezw socyalistycznych.

W powiecie mieleckim na drodze z Czermina do Górek znajduje się drogoskaz z następującym napisem: *Droga do Lisakoffka.* Miejscowość wskazana przez słup przydrożny nazywa się „Łysakówek".

W Cieszynie w d. 6 grudnia odbędzie się wieczorek Mickiewiczowski o bardzo urozmaiconym i pięknym programie.

(i) **Tarnów** 30 listopada b. r. — (Wieczorek Mickiewiczowski). — Wczoraj odbył się w sali teatralnej wieczorek. Na wstępie musimy zanotować prześliczne udekorowanie sali, wykonane przez p. P. prof. gimn. Wśród pięknej grupy kwiatów ustawiony był biust naszego Adama, oświetlony różnokolorowem światłem lampek, które jakby wianuszkiem okalały podnóże piedestału, a nad głową wieszcza unosili się dwaj geniusze trzymający laurowy wieniec. Sala cała ubrana była strojnie wieńcami z choiny, w pośród których umieszczone były nad sceną litery *A. M.* i róże z napisami: Konrad Wallenrod, Dziady, Grażyna, Pan Tadeusz. — Wieczorek ten urządzało „Tarnowskie Kółko Przyjaciół Muzyki". Zasmuciła nas bardzo wiadomość, że wieczorek odbędzie się *tylko* na korzyść „Kółka". Wszyscy spodziewaliśmy się, że „Kółko Przyjaciół Muzyki" wobec tego, że wszystkie prawie miasta, w których odbyły się już i odbędą wieczorki i koncerta na cześć Mickiewicza, przeznaczyły dochód z tychże na pomnik Adama, — również przeznaczy dochód z tego wieczorku na pomnik naszego wieszcza. Tymczasem „Tarnowskie Kółko Przyjaciół Muzyki" chciało się widocznie wyróżnić od wszystkich innych miast naszego kraju i podczas, gdy z całej Galicyi popłyną hojne datki zebrane z koncertów i wieczorków na pomnik Mickiewicza, „Tarnowskie Kółko" nie poszle nic, gdyż dochód z wieczorku schowało do swojej kasy. A dochód był nie mały, bo wszystkie loże I-go piętra i parterowe, wszystkie miejsca siedzące i stojące zostały rozsprzedane, także na $1\frac{1}{2}$ godziny przed rozpoczęciem, można było dostać bilet tylko na galeryę. Nie wiem, czemu mamy przypisać tę obojętność „Kółka" w sprawie pomnika Mickiewicza, którą się tak żywo cały kraj zajmuje. — Ale dajmy pokój żalom, gdyż one są już po niewczasie, a przejdziemy do właściwego opisu. Zagaił wieczorek p. F. H. inspektór szkół. Streszczać go tu nie będziemy, gdyż zajęłoby to za wiele miejsca, wspomnimy tylko, że po krótkim wstępie streścił poemat „Dziady" a szczególniej III część. Huczne oklaski były nagrodą za piękną i pełną treści przemowę. — Następnie odegrał p. S. B., dyrektor art. „Kółka", na harmonium fantazyę z „Fausta" Gounoda, która się ogólnie podobała. Niemniej pięknym był numer trzeci programu tj. „Róża Studzińskiego" odśpiewany przez chór mięszany, złożony z członków „Kółka muzycznego", a który wywołał prawdziwą burzę oklasków. „Redutę Ordona" wygłosił pięknie p. B., urzędnik kolejowy. Deklamator przejął się utworem i zrozumiał każdą myśl wieszcza. W niejednem oku widzieliśmy łzę. Pana B. wynagrodzono frenetycznymi oklaskami i przeciągłem brawem, tak, że musiał po raz wtóry wyjść na estradę i dziękować publiczności za serdeczne przyjęcie deklamacyi. Harmonium znowu zabrzmiało. Tym razem usłyszeliśmy własnego „Mazurka" p. S. B. Gra i utwór tak się podobały publiczności, że artysta musiał go odegrać dwa razy. W dalszym ciągu odegrali PP. F. i R. i pani H. „Trio" Mendelsohna; z trzech odegranych ustępów, najbardziej podobał się ostatni, w którym zwrócił na siebie uwagę. p. F. dyrektor orkiestry kościelnej, znakomitą grą na wiolonczelli, zaś pani H. artystyczną grą na fortepianie. Również i gra p. R. na skrzypcach była bardzo dobrą. Na zakończenie wieczorku odśpiewała pani M. aryę finałową z „Halki" St. Moniuszki, z towarzyszeniem chóru mięszanego. Że śpiew p. M. wypadł świetnie, najlepszym tego dowodem były oklaski i brawa, których nie szczędzono koncertantce, za to chór, którego pierwszą część odśpiewano po za spuszczoną zasłoną, a drugą po jej odsłonięciu, zmięszał się w połowie zupełnie i spadł o pół tonu. Dopiero dzięki intelligencyi i przytomności dyrygenta i akompaniatora, wyrównał się i popłynął harmonijnie. Żałujemy mocno, że młodzież nie wzięła najmniejszego udziału w wieczorku, a przecież tego rodzaju uroczystości winny głównie rozpłomieniać serca młodej generacyi.

Wybór strażnika koronnego. Z Budapesztu donoszą pod dniem 30 z. m. W dniu dzisiejszym zgromadziły się w sali posiedzeń obie izby — był to wypadek rzadki i interesujący. Z tej przyczyny obito całą prezydyalną trybunę szkarłatnem suknem, u wejścia do sali zaś stał kwestor p. Władysław Kovàcs w stroju galowym, aby czynić honory przybywającym członkom izby Magnatów. Ci ostatni przybyli korporacyjnie punkt o godzinie 10-ej a naprzeciw leżącego Muzeum narodowego (miejsce obrad izby Magnatów) pod przewodnictwem prezydującego Jerzego Majlath w oznakach orderów złotego runa i wielkiego krzyża orderu św. Stefana. Za nim postępowali kardynałowie: Simor i Haynald w pełnych strojach arcypasterskich, wielu biskupów i magnatów. Między tymi ostatnimi zwracał powszechną uwagę bar. Edelsheim-Gyulai. Ten ostatni ukazał się po raz pierwszy jako członek izby Magnatów i został serdecznie powitany przez obecnych ministrów i prałatów. Ubrany on był w mundur pułkownika pułku huzarów jego imienia. Z generałów obecnym był także kapitan gwardyi, generał broni Fratricsewies. W chwil kilka po przybyciu magnatów wstąpili obaj prezydenci panowie: Majlath i Péchy w assystencyi sekretarzy Barossa i bar. Rudnyánskyego na trybunę. Prezydent Majlath otworzył posiedzenie, które zwołano jedynie dla wyboru strażnika koronnego. Następnie odczytano reskrypt królewski. Wysłuchali go członkowie parlamentu stojąc, 15 tylko członków skrajnej lewicy nie podniosło się wcale. Reskrypt zawierał następujące quaterno do wyboru — Józef Szlávy, hr. Władysław Csáky, Martin Szentivanyi, nadżupan liptawski nakoniec bar. Jan Keméuy, wiceprezes izby. Wśród jednogłośnego okrzyku wybrano p. Józefa Szlávyego. Wynik ten oznajmił przewodniczący wśród głośnych okrzyków eljen całego zgromadzenia.

Dla sporządzenia protokółu zawieszono sesyę na kilka minut, poczem odczytano protokół i zatwierdzono.

Aż do nadejścia reskryptu sankcyonującego, zawieszono sesyę na przeciąg godziny.

Członkowie izby Panów i deputowani pozostali na miejscu, bawiąc się żywą rozmową. Hr. Jul. Andrássy który od r. 1872 po raz pierwszy ukazał się w tej izbie, otoczyli tłumnie jego dawni stronnicy. Na galeryach była rodzina Tisza i baronowa Edelsheim-Gyulai.

O trzy kwadranse na 12-tą otworzono ponownie posiedzenie; prez. Majlath, odczytał reskrypt zatwierdzający wybór. Przyjęto go hucznemi okrzykami „Eljen". Poczem prezydent Péchy oświadcza, że parlament przyjmuje zatwierdzenie z wierno homagialnem uszanowaniem. Członkowie parlamentu udali się następnie na zamek w Budzie na obchód złożenia przysięgi.

Po ogłoszeniu natychmiastowem sankcyi wyboru, udały się połączone izby na zamek królewski w Budzinie, gdzie wśród uroczystości, przy rozwinięciu całej pompy królewskiego dworu, nowy strażnik korony złożył przysięgę w ręce monarchy siedzącego na tronie — którą to rotę odczytał minister a latere bar. Orczy. Ceremoniał zachowany przy tej okoliczności był tenże sam prawie, jak przy ogłoszeniu mowy tronowej, z zachowaniem wszelkich formalności prawnych.

Następnie członkowie obu izb powrócili na wspólne posiedzenie, aby złożyć powinszowanie nowemu dygnitarzowi narodowemu. Pan Szlávy podniósł w przemówieniu, że obowiązki strzeżenia korony (symbolu państwowości Węgier) są nader ułatwione od czasu, gdy ta korona dotknęła skroni miłościwie panującego króla, lecz tem nie mniej wypełni je z poświęceniem obywatelskiem, a obowiązki prawodawcze jakie nań spadają przez wejście do izby Magnatów, spełni z tą gorliwością i wedle tych przekonań, jakich złożył świadectwo, gdy był członkiem parlamentu.

Po tem przemówieniu dopiero skończył się akt państwowy, w którym cała publiczność stołeczna najżywszy przyjmowała udział.

† **Wacław Gutakowski** pułkownik wojsk polskich z czasów Napoleona I, zmarł w Poznańskiem w Kopaszewie u p. Kazimierza Chłapowskiego licząc 93 lat wieku.

W Poznaniu w lokalu towarzystwa „Stella", odbył się wieczorek Mickiewiczowski w d. 29 listopada, o którym w najpochlebniejszy sposób wyrażają się dzienniki miejscowe.

Wielkopolskie miasto Chełmno obchodzić będzie w grudniu 650-letnią rocznicę swego założenia.

W teatrze poznańskim polskim występuje obecnie panna Zielezińska, znana i na naszej scenie.

Ciekawe szczegóły o archiwum Poniatowskich w Jabłonnie znajdujemy w ostatnim numerze „Wiadomości bibliograficznych". Zbiór starych papierów w tem archiwum jest obfity, a powstał z dawnego archiwum Poniatowskich, od których po kądzieli Jabłonna przeszła w ręce Potockich. Najszacowniejszą częścią zbioru są księgi, obejmujące prywatne rachunki Stanisława Augusta z lat siedemnastu, sięgające jeszcze po za rok 1794. Z czasów panowania Augusta III znajdują się w archiwum szczegółowe rachunki w kilkudziesięciu książkach i zeszytach. Są tutaj także obfite zasoby do historyi Teatru Narodowego, jeszcze od czasów udzielenia koncesyi przez prusaków, dające doskonałe wyobrażenie o materyalnym stanie teatru, a zarazem o surowości kontroli publicznej, przynoszącej—ze względu na porównanie z dzisiejszemi — zaszczyt ówczesnym urzędom. Przed paru jeszcze laty w papierach gospodarowały myszy, więcej niż ludzie, przez uszkodzony dach woda się lała na półki i dopiero za obecnego właściciela naprawiono dach starannie.

Skandal między rosyjskimi dygnitarzami. W Warszawie zajmuje miasto następujące wydarzenie: Kurator szkół w kongresowej Polsce, słynny polakożerca Apuchtin, w ostatnich czasach tak silnie prześladował kilku polskich studentów, że to oburzyło nawet ich rosyjskich kolegów i napisali oni list z pogróżkami, że jeśli nie przestanie tych praktyk, to go publicznie obiją. Wystraszony Apuchtin poleciał do oberpolicmejstra Buturlina, z którym nie na najlepszej stoi stopie, prosząc o zasłonięcie. Buturlin wszakże oświadczył mu otwarcie, że nic poradzić nie może; autorowie listu bowiem nie podpisali się, a nie jest w porządku, aby on Apuchtinowi dodał konwój policyjny, bo tem by się tylko na śmieszność naraził. Apuchtin rozzłoszczony zaczął lżyć oberpolicmeistra, który broniąc się kazał policyantom wyprowadzić Apuchtina za drzwi. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie robią opowiadania o tym skandalu między panującymi dygnitarzami.

Najsprzeczniejsze pogłoski krążą o przeniesieniu rezydencyi cara z Gatczyna do Petersburga. Według jednych wersyi, rodzina carska najniezawodniej przeniesie się tych w dniach do zimowego pałacu, gdzie już czynią się przygotowania do wielkiego balu, na którym Aleksander III z małżonką, ma się znajdować. Druga wieść niesie, że z powodu *najpoddańszej* prośby handlujących petersburskich, dwór w d. 8 grudnia przybędzie dopiero do stolicy, gdzie car całą zimę przepędzić zamierza. Co do koronacyi, o której znowu mówią wiele w Peterburgu, cesarz Wilhelm miał podobno stanowczo odmówić swo-

---

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

4 VIII.

Treść: Statystyka Konstantynopola, zamieszkujących go szczepów i plemion. — Pięć głównych narodowości. — Frankowie. — Żydzi miejscowi i hiszpańscy. — Zalety tych ostatnich. — Ormianie. — Ich stanowisko na wschodzie i stosunek z turkami.— Ormianki. — Ormianie-katolicy. — Prześladowanie ich. — Bliższe stosunki z europejczykami. — Duchowieństwo. — Patryotyzm. — Grecy. — Zamieszkałe przez nich części Konstantynopola. — Porównanie ich z turkami. — Kobiety. — Usposobienie ich i upodobania. — Ich piękność. — Ujemne cechy greków.— Turcy.— Ich charakter.— Sprzeczne o nim sądy.— Jak go poznać?— Sprzeczne pierwiastki z jakich się składa. — Turek na ulicy. — Jego uczciwość. — Jego spokój i apatya.— Filozofia życia.— Fatalizm.— *Keif.* — Uczucie religijne. — Charakterystyki klas wyższych. — Reformatorskie prądy. — Wojsko. — Niepraktyczna jego organizacya.— Szkoły tureckie.— Zapatrywanie się turków na zachodnią cywilizacyę.— Piętno koranu. — Sąd Vamberego. — Fanatyzm religijny.— Pielgrzymki do Mekki.— Miejsca święte.— *Kaaba.*— *Asafa.*— Dolina *Mina.* — Grób Proroka.— Skarb Islamu. — Kobiety tureckie. — Życie domowe. — Tryb życia dam wielkoświatowych. — Stosunek męża do żony. — Dzieci. — Język kwiatów. — Los kobiety tureckiej. — Haremy.

(Dokończenie).

Mówiąc o społeczeństwie tureckiem, nie podobna oczywiście pominąć kobiet. W naszych pojęciach z kobietą muzułmańską łączy się obraz worka, wrzucanego do Bosforu i niewoli, posuniętej do upodlenia. Tak nie jest. W niższych warstwach ludności nie ma żadnej prawie różnicy między położeniem turczynki a chrześcijanki. Żona, sama jedna w domu, bo wielożeństwo jest zbytkiem praktykowanym jedynie przez możnych, dzieli z mężem prace jego i odpoczynek a traktowaną jest nieskończenie lepiej niż naprzykład kobiety w Czarnogórze i Albaniji, niosące wszystkie ciężary i zaprzęgane do pługów z bydlętami. W wyższych sferach za to świat kobiecy oddzielony jest od męzkiego zupełnie — w *Selamliku* pan domu przepędza dzień, przyjmuje gości, załatwia interesa, je, — do *haremliku* wstępuje wieczorem, zostawiając za sobą całodzienne kłopoty, myśli i troski, wstępuje nie jako mąż i ojciec — tym nie jest nigdy — ale tylko jako kochanek. W tem leży cała zagadka stosunku mężczyzny z kobietą w wyższych warstwach tureckich — jest to miłość sułtana i odaliski, której prawo nadało pozory, ale tylko pozory małżeńskich klubów. Kobieta przeznaczona od urodzenia na to jedynie, aby była igraszką zmysłów swego męża i pana, wie o tem naprzód, że panować może nad nim tylko urokiem ciała — fizyczna piękność więc jest przedmiotem wyłącznym jej starań i myśli — wśród kilku rywalek wciąż musi uwydatniać swe powaby, żeby ku sobie pociągnąć — chwila zmysłowej rozkoszy jest ostatecznym i jedynym celem jej marzeń i pragnień — uczucie wyższe i czystsze nie może jej być znane; myśli głębszej nie przemknąć się przez śliczną główkę. Malować się od rana kosmetykami, psując płeć bielszą od lilji, czernić rzęsy i brwi, paznogcie okrywać czerwienią, oblewać się różanym olejkiem i essencyą bergamotową; jeździć po mieście, w towarzystwie eunucha, do sławnych tiurbe, do Wód słodkich Azyi i Europy i przechadzać się tam godzinami ze znajomemi; robić wizyty i opowiadać z podziwem i zazdrością o nowym kroju tuniki w oknie magazynu w Perze i strusim piórze u Rembrantowskiego kapelusza, widzianem na ulicy; jeść cały dzień sorbety i ciasta; kłócić się, intrygować, robić plotki, naśladować europejskie panie, o ile się da w strojach (pod jeszmakami), w meblach, w fortepianie i romansach francuzkich; przedewszystkiem zaś i zawsze myśleć o zjednaniu sobie łaski pana — oto życie kobiet tureckich z wielkiego świata. Życie, zamknięte w kole dziwnie ciasnem i zabójczo jednostajnem, w atmosferze, przygnębiającej wszelką szlachetniejszą inicyatywę — ale dla istot mało rozwiniętych a bardzo dziecinnych nie pozbawione uroku, mające daleko więcej swobody niż można przypuszczać; daleko mniej przykrości i smutków. Obchodzenie się turków z kobietami jest dobre, choć despotyczne. — Turek wstydzi się kobietę zelżyć dla tego, bo ją uważa za tak dalece od siebie niższą, jak psy, których nie zwykł uderzać. Dla tej samej niższości kobiety, prawo daje jej niejakie gwarancye, jakiemi otacza małe dzieci. Póki młoda, pani ma wiele przywilejów, później zostają jej dzieci, plotki, intrygi haremowe. Nieraz przestawszy panować własnym wpływem, panuje dalej przez niewolnicę, którą rzuciła w objęcia męża, przez młodszą rywalkę, z którą zawarła sojusz. Kto odgadnie tajemnice, dramata dziejów haremu?

Dzieci wychowują się pod jej opieką wyłączną w haremie. Dziewczęta do lat 12 ubrane tak samo jak chłopczyki, bez zasłony, w fezkach czerwonych; później niedługo zabiera je narzeczony. O nim marzy młodziutkie, budzące się serce, jego szuka oko czarne przez gęstą siatkę zakratowanych okien, z nim prowadzą się te poetyczne rozmowy figurami za pomocą pokazywanych zdala lub przesyłanych przedmiotów, z których każdy myśl jakąś oznacza i frazes, albo dyalogi z kwiatów, pełne na wschodzie znaczenia w języku miłości. Później czar pryska—życie staje się po ślubie jednostajnie nudnym łańcuchem zawsze tych samych rozrywek mających czas zabić albo też, jeśli w haremie jest kilka nienawidzących się rywalek, piekłem ciągłem walk, intryg, a czasem i zbrodni. Albo poziewanie, przerywane nargilem, mastykiem, kawą, konfiturami, tańcem niewolnic i spacerem, albo uderzenia sztyletów, witryol rzucany na białe twarze, knowania tajemnicze w ciszy nocnej. To — los tureckiej kobiety.

Przy każdym możnym domu jest część zupełnie odrębna, oddzielona kurytarzem od innych mieszkań. Są to niewielkie pokoiki, wysłane matami i kobiercami; dywany szerokie zachęcają do spoczynku w koło ścian, fontanny wody pachnącej biją w środku, draperye różnobarwne z kosztownych tkanin Szyrazu i Kurdystanu zwieszają się z górnych, leciuchnych galeryj; w pająkach o dziwnych kształtach palą się lampy i świece woskowe— na malutkich stoliczkach, wykładanych masą perłową i słoniową kością walają się rozrzucone zabawki ze złotego filigranu, czasze emaliowane, wachlarze, drogie kamienie, bransolety dyamentowe, kasetki z różanego drzewa- pachnidła zapalone w miseczkach ametystowych. Na ścianach arabeski złociste, z okien wyglądają róże i jaśminy — dalej, za ogródkiem pełnym pomarańcz i wina, Bosfor się wije srebrny i Stambuł lśni w złocie — słychać urywane śmiechy, szepty, krzyki tłumione, niepewne dźwięki fletu z tureckiej gęśli, dotykanej wprawnemi palcami niewolnicy. W powietrzu unosi się upajająca woń róż i arabskich kadzideł — coś odurzającego, sennego, zmysłowego, coś co chwyta za gardło i zwolna — obezwładnia. I naraz białe ręce obwijają ci się około szyi, słyszysz namiętne podnoszenie się młodej piersi, płaszcz splotów jedwabnych, pachnących, okrywa ci twarz i ramiona i usta koralowe szepcą — „ty jesteś orłem ze szczytów Olimpu i lwem z pustyń arabskich; broda twoja czarniejsza od otchłani Erebu, a gwiazdy gasną przy płomieniach twoich oczu. Piękny jesteś panie mój jak gazela o szybkim biegu — a jam najmniejsza z twoich niewolnic — pozwól, niech rozpogodzę na chwilę chmury twego oblicza".

JAN GNATOWSKI.

jej assystencyi w Moskwie, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa przybędzie następca tronu niemieckiego. Utrzymują, że sędziwy cesarz wyrazić się miał w tym sensie przyjmując zaproszenie przywiezione przez W. ks. Włodzimierza.

Słynny Orżewskij, naczelnik żandarmeryi i towarzysz ministra spraw wewnętrznych w Rosyi, żeni się z księżną Żukowską.

Sprawa o pojedynek amerykański. Przed kilku miesiącami rozegrał się w Warszawie smutny i oryginalny dramat, którego ofiarą padł 19-letni czeladnik pozłotniczy, Julian Dawert. Młodzieniec ten, zapaławszy platoniczną miłością do córki swego pryncypała i zauważywszy taki sam objaw uczuć w koledze swym i serdecznym przyjacielu, 16-letnim Aleksandrze Borowiczu, zaproponował mu, aby w następujący sposób „rozstrzygnąć losem, kto z nich ma być szczęśliwym“, t. j. komu wolno będzie wyłącznie żywić idealny afekt: „Będziemy grali w domino, a kto z nas przegra dwie z trzech partyj, powinien natychmiast otruć się kwasem siarczanym“. Projekt ten przypadł do gustu i Borowiczowi, który tak samo, jak Dawert był sentymentalnego usposobienia i ulegał wpływom przyjaciela. Przystąpiono wkrótce do gry, a los skazał na śmierć Dawerta, który też bezzwłocznie wypił truciznę i w pięć minut skonał. Charakterystycznym rysem w tej sprawie była i ta okoliczność, że przedmiot miłości obu młodzieńców nic o ich uczuciach nie wiedział. Śledztwo sądowe wykazało, że inicyator pojedynku kształcił swój umysł na powieściach i romansach w rodzaju „Barbary Ubryk“. Wszyscy prawie świadkowie zeznali również, iż Dawert był charakteru bardziej stanowczego od Borowicza, który uważał go za swego mentora. Sprawa rozstrzygała się w tych dniach przed sądem warszawskim a kodeks nie przewiduje wypadku amerykańskiego pojedynku. Oskarżyciel publiczny twierdził, że powyższe wydarzenie jest pojedynkiem z koniecznym warunkiem śmierci ale wobec małoletności podsądnego żądał uznania przestępstwa za dokonane bez zupełnej świadomości. Adwokat wyjaśnił szczegółowo psychologiczną stronę sprawy i opierając się na moralnym przymusie, jaki wywierał Dawert na Borowiczu, oraz na charakterze obu młodzieńców i ich uczuciach szlachetnych i instynktowych, żądał uniewinnienia. Sąd po krótkiej naradzie uznał Aleksandra Borowicza winnym przestępstwa, jakie zarzucił mu akt oskarżenia, lecz ze względu, że je spełnił nie z zupełną świadomością, skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu policyjnego.

Handel rybami. Hodowcy i właściciele jezior na Pińszczyznie, wystąpili z propozycyą do zarządu drogi żelaznej nadwiślańskiej, aby kazała wykonać specyalne wagony do przewozu ryb, a jednocześnie zaproponowali zawarcie kontraktu na przewóz znacznej ilości ryb do Królestwa. Droga nadwiślańska odpowiedź dać ma, po porozumieniu się z drogą pińsko-żabińską. Jednocześnie zaproponowano zawarcie kontraktu na przewóz siana prasowege.

Piszą z Konstantynopola. Sułtan dowiódł w tych dniach rzadkiej zimnej krwi i nadzwyczajnej zręczności w konnej jeździe. Wiadomo, że co piątek udaje się on zwykle na nabożeństwo do meczetu; otóż ośm dni temu koń na którym zwykle jeździ, zachorował i osiodłano mu innego. W powrocie z meczetu do Vildiz-Kiosku, nagle koń zaczął rzucać się i wspinać gwałtownie. Pośpieszono wnet na ratunek, ale już Abdul Hamid silną dłonią sam powstrzymał rozhukanego rumaka, który jednak zdołał przedtem pokaleczyć konie Fuada paszy i naczelnika rzezańców cesarskich. Zarządzono surowe śledztwo w celu wykrycia, co było powodem niezwyczajnego ognia w wierzchowcu zwykle dość spokojnym. Sułtan z najzimniejszą krwią przejechał kilka razy po parku i oddał konia zupełnie już uspokojonego w ręce służby.

Rana Gambetty, jak zapewniają najbliższe mu dzienniki paryskie, nie przedstawia najmniejszego niebezpieczeństwa, a proces gojenia się ma przebieg najprawidłowszy.

W Paryżu srożą się ciągle pojedynki w świecie dziennikarskim. Najnowszem jest wyzwanie, które przez swoich sekundantów wysłał p. Farcy redaktor „France“ panu Isambert, naczelnemu kierownikowi „Republique française“.

Dziennik cesarza Wilhelma. Nie wszystkim wiadomo, że już od 50 lat cesarz Wilhelm prowadzi dziennik dla przyszłych swoich historyków. Dziennik ten spisuje na arkuszach dosyć dużego formatu umieszczjąc najpierw jakieś moralne zdanie; później w ciągu dnia notuje fakta, wypadki, postanowienia i poglądy swoje w najważniejszych sprawach. Dziennik ten urosł już do objętości kilku tomów. Oprócz dziennika posiada także album cesarz, w którem znakomici malarze wykonywają akwarellą wszystkie ważniejsze wypadki z jego życia.

Pomnik Wiktora-Emanuela. Zawiązany w Rzymie komitet postawienia pomnika Wiktorowi-Emanuelowi postanowił ogłosić nowy konkurs, z ostatecznym terminem 30-go listopada 1883 r. Pomnik ma być konny i stanąć na północnej pochyłości kapitolińskiego wzgórza. Wysokość monumentu oznaczona na 29 metrów.

Kolumb korsykaninem. Z powodu zbieranych składek na postawienie pomnika Krzysztofowi Kolumbowi gazeta „Conservateur de la Corse“ ogłasza ciekawe wiadomości o Kolumbie. Podług tego okazuje się, że Kolumb nie był genueńczykiem, za którego dotąd uchodzi, lecz korsykaninem. Miejsce swojego pochodzenia ukrywał dla tego tylko, że ono mogło mu szkodzić w oczach władz genueńskich do przyprowadzenia do skutku zamierzonej podróży około świata. Korsykanie podlegli wówczas Genui, nienawidzili genueńczyków i wzajem byli przez nich nienawidzeni.

Długa podróż. 17-go zeszłego miesiąca wrócił do Elberfeld list z dziewięcioletniej podróży. 3-go lipca 1872 roku wysłał go tamtejszy mieszkaniec pan N. do swego syna marynarza w Nikołajewsku portowem mieście wschodniej Syberyi. Marynarz opuścił był właśnie port, a list, po trzyletniej wędrówce powrócił na miejsce zkąd był wysłanym. Pan N. zdziwiony, że list, który już dawno miał za stracony, dopiero teraz wrócił, włożył go napowrót w świeżą kopertę i zaadresowawszy „Adelajda w południowej Australii“ d. 10 września 1876 puścił w świat, chcąc się przekonać, jak długo będzie tym razem podróżował. List doszedł do Adelajdy 5-go grudnia, a że marynarza już tam nie było, podążył za nim drogą do Hongkongu; z Hongkongu ślad dalszej podróży został stracony, aż niespodziewanie 17 listopada bieżącego roku ujrzano go znów w Elberfeld, a na kopercie napis: „miejsce pobytu adresata niewiadome“.

Blichowanie murzynów. W Nowej Karolinie ogólne zdziwienie i zajęcie budzi świeże odkrycie. Sławny uczony Dr. Gregory po długich próbach wynalazł tynkturę, która po 4 tygodniowem użyciu bieli zupełnie skórę murzyua. Wystarcza nosić przez miesiąc napuszczoną tym płynem koszulę, by najczarniejszy murzyn przemienił się w najbielszego europejczyka. Poczem kuracya krótka i niebolesna, nie sprowadza po sobie wcale żadnych groźnych lub szkodliwych zdrowiu następstw. Król Cetewayo, który tak gorąco pragnął pozbyć się swej przyrodzonej barwy, może mieć nadzieję, iż dzięki wynalazkowi przemyślnego Yankesa życzenie jego spełni się w zupełności niebawem. Za kilkadziesiąt lat trzeba będzie malować negrów, gdyż ludzi kolorowych już nie będzie. Wynalazek ten reklamują w New-Yorku ogromne plakaty, a dzienniki amerykańskie dają o nim ogłoszenie po ogłoszeniu.

Sara Berhnard została zaangażowaną do Brazylii. Za 50 przedstawień otrzyma 850,000 franków. — Do Brazylii także, która jak widać zaczyna rywalizować ze Stanami Zjednoczonymi, wyjedzie na cztery miesiące *Adelina Patti*. Kontrakt, mocą którego diva otrzyma na ten czas dwieście tysięcy dolarów, już zawarty.

Komedya „Nietoperze“ E. Lubowskiego przedstawioną była w tych dniach w Petersburgu z niemałem powodzeniem. Jak wiadomo najnowsza sztuka tegoż autora p. t. „Jacuś„ przedstawioną będzie na scenie krakowskiej.

Życie pełne wrażeń. Po dziesięcioletniej wędrówce, wrócił do Węgier aktor Alojzy Reszthelyi. Chęć zabaw i wesołego życia zawiodła go w 17-ym roku życia na deski sceniczne, niedługo jednak pozostał wiernym teatrowi; — znudzony wstąpił do huzarów. Służąc w wojsku młody oficer uratował życie jakiejś młodej pani w Wiedniu, którą konie poniosły; od tego czasu zawiązały się między nimi serdeczne stosunki. Reszthelyi opuścił służbę aby towarzyszyć w podróżach swej przyjaciółce. Żył bardzo wesoło i przyjemnie, gdyż Lady Sayton była bogatą i nie żałowała pieniędzy. Zwiedzili całą prawie Europę, Indye, Chiny, Japonię i wybierali się do Ameryki, gdzie nagle, wsiadając w San-Francisko na okręt, zostali wstrzymani przez policę w dalszej podróży.

Mniemana Lady Sayton była służącą amerykańskiego bogacza Mackaya i skradłszy swemu panu milionik, wesoło sobie używała życia. Reszthelyego wkrótce wypuszczono na wolność. Znalazłszy się na bruku, bez środków utrzymania, musiał najuciążliwszą pracą zarabiać na kawałek chleba. Wtedy przyłączył się do wędrownej trupy cyrkowej. W Nowej-Zelandyi mył w kopalniach złoto, następnie był kominiarzem, w końcu wrócił jako majtek do Europy i zamyśla napowrót poświęcić scenie swe usługi.

Sprostowanie. Przez pomyłkę we wczorajszym numerze donosząc o powrocie *prof. Rehmana* z Pińszczyzny do Lwowa, niewłaściwie wydrukowano „*Teichman*“.

Wiadomości policyjne: Wieczorem dnia wczorajszego przyczepił się Jan Czechowski, lat 25 liczacy z Podgórza pochodzący, do wachmistrza 93 pułkn piechoty, Wojciecha Maria, idącego przez planty ku kolei — i zapytawszy o godzinę, pochwycił okazany mu zegarek. Przytrzymany przez poszkodowanego przy pomocy patroli policyjnej, został przyaresztowany.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Franciszka Ksawerego zak. Tow. Jez. apostoła Indyi* i *Japonii*. I. niedz. Adwentu. W Poniedziałek: *św. Barbary p. męcz., patronki górników i artyleryi*.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Niedziela 3 grudnia: „Dwie sieroty.“

Gambetta i Skobelew.

„Gaulois“ opowiada na ten temat następującą historyjkę:

Jeden ze współpracowników pisma, podpisujący się cyfrą „Mermeix,“ obiadował niedawno w pewnej pierwszorzędnej restauracyi, i podsłuchał zupełnie przypadkowym sposobem rozmowę pewnego francuskiego dyplomaty z jakimś atachè obcej ambasady.

Ten ostatni zapewniał francuza, że ks. Bismarck wszędzie utrzymuje swą tajną policyę, i że tylko jakiś ajent jego mógł wykraść listy Skobelewa. Listy te same byłyby już wystarczyły do tego, by go ks. kanclerz znienawidził z całej duszy. Byłże on kiedyś „persona grata w Berlinie“? Odpowiedź brzmiała: „Do r. 1881 usposobienie względem b. dyktatora było obojętnej natury. Niechęć ku niemu datuje się od czasu jego wyprawy zeszłorocznej, gdy przedsiewział podróż do Niemiec.

Gambetta byłby dał niewiem co, za rozmowę z kanclerzem, i czynił różne kroki w chęci zbliżenia i tak przez swego przyjaciela p. „Antoniego Proust,“ który wstawiał się u p. Bleichrödera, lecz otrzymał odpowiedź odmowną. To rozjątrzyło ogromnie Gambettę, i wskutek tego udał się przez Gdańsk na granicę rosyjską, gdzie się zjechał z hr. Ignatiewem.

Od czasu tego miał na oku ks. Bismarck Gambettę, a szpiegom i ajentom swoim kazał pilnie śledzić stosunki deputowanego z Belleville i przywódcami panslawistów. Gdy hr. Ignatiew przybywał do Paryża, zawsze odwiedzał Gambettę, to samo „czynił w miesiącu lutym nieboszczyk jen. Skobelew.“ „Lecz cóż z listami,“ przerwał zaciekawiony francuz. — „Zaraz, poczekaj pan, mówić o nich właśnie będą teraz.“

Jest ich pięć wszystkich razem, 3 Gambetty, a dwa Skobelewa (tu szepnał cudzoziomiec jakieś imię w ucho). Pierwszy list Gambetty jest bez żadnego znaczenia, zawarte w nim są banalne pochwały z powodu mowy Skobelewa mianej do studentów serbskich, a w końcu wyrażone jest życzenie osobistego poznania „bystrookiego patryoty.“

Między pierwszym a drugim listem nastąpiło ich widzenie się. W drugim liście oznajmia Gambetta Skobelewowi o gorącej chęci poznania go wyrażonej mu przez pewnego jenerała francuskiego. Ma on się kończyć słowy: „Dobrze jest, gdy szermierze za jednę i tę samą sprawę obustronnie się poznają, — pracuje się ochoczej i lepiej z przyjaciołmi, niż z obcymi.“ Ostatni list jest najważniejszy.

Gambetta wyraża się w nim w swym właściwym poufałym sposobie, mówi o hr. Ignatiewie, carze rosyjskim i carowej, — o której chciałby mieć jakieś szczegóły, mianowicie wypytuje się o jej zapatrywania polityczne i o siłę jej wpływu na cara. Zaznaczyć i podnieść w nim należy zdanie: „Jest ona ciągle duńką.“ Co do dat owych listów, mogę panu tyle tylko powiedzieć, że ostatni był pisany już po wyjeździe Skobelewa z Francyi. Listy gen. Skobelewa są mniej ważne. W pierwszym ogranicza się on do kilku komplementów, – drugi odnosi się do przedmiotów, które mają być omówione później za widzeniem się wzajemnem. — Bismarck jednak jest wściekły z powodu wszczętych między rosyą a francyą stosunków, które tylko dzięki upadkowi gabinetu Gambetty, nie doprowadziły do pożądanego celu.

O stanowisku naszych prowincyj ruskich w organizmie rosyjskiego cesarstwa, według prasy rosyjskiej.

Gazeta rosyjska „Bierżewija Wiedomosti“ w tych dniach poświęciła wstępny artykuł *położeniu tak zwanego południowo-wschodniego kraju*, t. j. guberniom Podolskiej, Wołyńskiej i Kijowskiej. „Kraj ten — mówi zacytowana gazeta — stanowi jednę z najpłodniejszych i najbogatszych części cesarstwa, a potrzebuje tylko dobrego zarządu, ażeby rzeczywiście zakwitnąć. Lecz kraj ten — mówi dalej — ma swoje osobliwości, o których nie należy wspominać przy zastosowywaniu jakichkolwiek środków. Najprzód południowo-zachodni kraj jest pograniczem od Austro-Węgier, z tego powodu już polityczne położenie samo nakazuje pomyśleć, ażeby kraj ten miał silny wewnętrznie i skuteczny zarząd. Wiadomo, że ludność tamtejsza składa się z różnorodnych a przy tem prawie wrogo ku nam usposobionych żywiołów. Element polski trzyma się osobno; a mając obecnie ograniczone prawa, stroni od pojednania z elementem rosyjskim, który będąc wytworem nowego systemu rusyfikacyi, najzupełniej nie odpowiada ani politycznym widokom rządu(?) ani ekonomicznym warunkom kraju. Element małoruski, stanowiący to co nazywamy ludem, nie okazuje dotąd żadnego oznaczonego ciążenia ani do rosyjskiego elementu, ponieważ ten przedstawia się jego oczu tylko jako miejscowa władza, mało chroniąca go od wszystkich możliwych eksploatacyj, rosyjskiej, polskiej i żydowskiej, ani do polskiego, gdyż ten pod wpływem ograniczeń utracił swoje znaczenie jeszcze w 1864 r. Lud oprócz tego oburzonym jest na żydów; usunąć to wzajemne rozdrażnienie zrodzone na ekonomicznym gruncie użytecznemi i nieubliżającemi stronom środkami rozumie się niepodobieństwem jest przez dzisiejszą administracyę. Administracya ta w danym wypadku może tylko powstrzymać wszczynający się nieład i po części uprzedzić go takiemi lub innemi policyjnemi środkami, lecz nie ma siły regulować stosunki ekonomiczne, z których nieład ów najgłówniej wynika. Nareszcie kraj zaludniony jest w znacznej liczbie kolonistami, austryackimi poddanymi, którzy zachowują wszystkie swoje przymioty i trzymają się zupełnie na stronie od wewnętrznych interesów kraju. Mówiąc wreszcie o tem, że jedna tylko władza administracyjna obecnie wiąże i łączy całą tę różnorodną ludność, gazeta kończy słowami: jakkolwiek by mówiono, administracya jest tylko formą, prawidłem a nie rządem. Dla uporządkowania rozlicznych stosunków życia jest tylko jeden środek, środek już wypróbowany zagranicą i u nas, to jest zbiorowe organy zarządu gminy. Takich urządzeń potrzebuje południowo-zachodni kraj i oczekuje ich z niecierpliwością. Wspólny interes gmin jest gwarancyą zjednoczenia różnorodnych elementów kraju; samorząd gmin tylko może zaprowadzić ład w stosunkach ludności i przyczynić się do pomyślności kraju.“

Przegląd polityczny.

Zjednoczona lewica austryackiej Rady państwa wytacza ministerstwu wielką wojnę na pióra jakoby o naruszenie ustaw zasadniczych. Rzecz idzie o to, że niższo-austryacka rada krajowa odrzuciła podanie stowarzyszenia „Komensky“ o pozwolenie na założenie prywatnej szkoły ludowej z czeskim wykładem w 10 okręgu Wiednia. W orzeczeniu swojem szkolna rada krajowa powołała się na to, że żądanie założenia takiej szkoły nie da się oprzeć na artykule 19 ustaw państwowych, gdyż język czeski nie jest ani językiem krajowym, ani używanym w Niższej Austryi, że przeto zadość uczynienie prośbie mogłoby oddziałać niekorzystnie na naukę języka niemieckiego oprócz tego zaś wywołać pewien zamęt w niższoaustryackich urządzeniach szkolnych. Na wniesiony przeciw temu orzeczeniu rekurs ministerstwo oświaty oświadczyło, że w zasadzie nie ma prawnej przeszkody przeciw założeniu w Wiedniu szkoły ludowej z czeskim wykładem. W rozporządzeniu ministerstwa powiedziano, że decydującym w tej sprawie jest jedynie § 70 o państwowych szkołach ludowych, skoro zatem uczyniono zadość warunkom przytoczonym w paragrafie 17 ustaw zasadniczych, to nie można zabronić otwarcia prywatnej szkoły ludowej, ustawa bowiem nie zawiera postanowienia o języku wykładowym w prywatnych szkołach ludowych, ale poprzestaje na warunku, aby młodzieży uczęszczającej do zakładu prywatnego umożliwiono osiągnięcie celu wskazanego ogólnym planem szkolnym.

Owóż przeciw téj decyzyi uchwaliła niższoaustryacka rada szkolna jednomyślnie wnieść przedstawienie do ministeryum, w którem prosi o cofnięcie rozporządzenia ministeryalnego. W przedstawieniu swojem jednak nie opiera się rada szkolna na przepisach prawnych lecz staje wyłącznie na gruncie politycznym, mówiąc że wszelkie korporacye autonomiczne niższoaustryackie obowiązane są bronić się przeciw zaprowadzeniu szkół symultannych a w szczególności czeskich obok niemieckich. Rozumie się, że organa lewicy wtorują tej walce i podnoszą ją do znaczenia nadzwyczajnego. Zdaje się jednak że wszelkie te protestacye i wybryki prasy nie wpłyną na zmianę decyzyi ministeryum.

Dnia 26 z. m. odbyło się w Schwendera kolosseum w Wiedniu zwołane przez deputowanego z okręgu Neubau, p. Wiesenburga, zgromadzenie wyborców, na które zaproszeni również zostali „mężowie pięcioreńskowi“, którzy skutkiem reformy wyborczej osiągnęli prawo głosowania. Gdy Wiesenburg skończył swe sprawozdanie, które znalazło ogólny poklask, wniósł przewodniczący zgromadzenia następującą rezolucyę: „Dzisiejsze zgromadzenie wyraża swe ubolewanie, że ubiegła sesya Rady państwa pod względem gospodarstwa rolnego była niepłodną. Ogólny upadek dobrobytu ludu i klasy przemysłowców jest smutnem następstwem panującego tworzenia się partyj, które wśród bezpożytecznych walk narodowościowych zupełnie nie mają na uwadze poprawy warunków bytu materyalnego. Uważamy dlatego za pierwsze zadanie deputowanych, aby rozwinęli działalność w tym kierunku a dla szerokich warstw ludu coś prawdziwie korzystnego zdziałali, aby dalej zapobieżono wciąż wzrastającemu uciskowi pracy przez kapitał i rozwijaniu się bez granic proletaryatu, a egzystencyę średniego stanu umożebniono“. Rezolucya ta została przyjętą z dodatkiem postawionym przez prowadzącego pióro Högera, w którym domaga się tenże uwieńczenia konstytucyi, szczególniej pod względem zmiany ustawy prasowej i zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Deputowanemu Wiesenburgowi zawotowano podziękowanie i zaufanie wyborców.

Utrzymują się wciąż pogłoski o blizkiej nominacyi hr. Hohenwartha na namiestnika Triestu, i porzuceniu przezeń karyery parlamentarnej.

„Politik“ zaprzecza pogłoskom, aby rząd zamierzał przyzwolić na modyfikacyę projektu nowelli do prawa o wychowaniu ludu, w duchu jakichś poprawek radykalnych austryackiego episkopatu. Rząd, powiada „Politik“, w żadnym kierunku nie wyjdzie poza treść projektu, złożonego Izbie panów.

Wczoraj nastąpił w Budapeszcie wybór *strażnika korony* przez połączone izby parlamentu. Wybranym został z pośród czterech kandydatów proponowanych przez koronę pan Józef Szlávy przez aklamacyę. Bezpośrednio

po tem nastąpiło sankcyonowanie wyboru i złożenie przysięgi w ręce króla na zamku w Budzinie w obecności parlamentu i przy rozwinięciu całej pompy królewskiego dworu.

Parlament niemiecki odrzucił na posiedzeniu swem dnia 30 z. m. w trzeciem czytaniu wniosek dep. Germain co do używania języka francuskiego przy obradach wydziału krajowego alzacko-lotaryńskiego, a to 153 przeciw 119 głosom. Fakt ten jest ze względow politycznych także i w tym względzie znaczącym, że na poprzednim przed feryami odbytem posiedzeniu parlamentu dnia 16 czerwca — rzeczony wniosek przyjęty został w pierwszem i drugiem odczytaniu. Wówczas głosowali za wnioskiem członkowie centrum, polacy, duńczycy, alzatczycy i lotaryńczycy wraz z postępowcami niemieckimi. Na onegdajszem zaś posiedzeniu zmieniły się szanse powodzenia wniosku. Wystąpił przeciw niemu minister Bötticher oświadczając, że niema żadnych widoków, iżby rada związkowa zezwoliła na to, by wniosek rzeczony stał się ustawą; 80% ludności krajowej należy — zdaniem p. ministra — zaliczyć do niemieckości, a tylko resztę do mieszanej ludności; zresztą trzeba zważać na prasę francuzką, która takiemi pochwałami otacza ów wniosek. Liberalny Bennigsen ostrzegał, aby nie wzmacniano tym wnioskiem sympatyj francuskich, boć i tak jeszcze raz będziemy musieli stoczyć walkę o te kraje, jeżeli ruch, jaki się objawia we Francyi, z czasem wybuchnie.

„Gazeta krzyżowa“ donosi, że dymisya cywilnego gubernatora Liwlandyi, bar. Uexküll i kuratora dorpackiego uniwersytetu hr. Stackelberga oznaczać ma oddanie prowincyj nadbałtyckich na pastwę panslawizmu. Zarząd prowincyj nadbałtyckich należy wprawdzie do wewnętrznych spraw Rosyi, jednak wydanie najbardziej wykształconych i lojalnych prowincyj fanatyzmowi panslawistycznemu, musi w całej zachodniej Europie uważanem być jako symptom wzrastającej potęgi nieprzyjaciół pokoju i porządku. Ustąpienie liwlandzkiego gubernatora bar. Uexküll, chociaż tenże był nielubianym i wiele przyczynił się do pogorszenia stanu rzeczy, jest w obecnej chwili objawem niepomyślnym, gdyż następcą jego zamianowaną będzie zapewnie osobistość solidaryzująca z senatorem Manasseinem. Donoszą także, że przyjaźń między Katkowem a Tołstojem zbliża się ku końcowi. W ostatnich numerach swego dziennika wyraził Katkow w sposób ironiczny swoje niezadowolenie z rozsądnej postawy Tołstoja. Także Pobedonoscew usiłuje podkopać stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Deljanow zawezwał okólnikiem wystosowanym do dyrektorów szkół profesorów rosyjskich, którzy chcieliby się udać do Bułgaryi, aby się zgłosili.

„Nowosti“ umieszczają artykuł pod tytułem: „Wprowadzenie wyborów do sądów Królestwa polskiego“. Treść jego jest następująca: Wiadomo, że przy wprowadzeniu ustawy sądowej w okręgu sądowym warszawskim dopuszczono się odstępstwa od ustawy, polegającego na tem, że w okręgu warszawskiej izby sądowej nie wprowadzono instytucyi honorowych sędziów pokoju. Rzecz ta usprawiedliwiała się wówczas zarówno *niektóremi miejscowemi okolicznościami*, jak też i położeniem politycznem. Obecnie jak nam donoszą, ministerium sprawiedliwości uznając przypuszczenie kompetentnych przedstawicieli miejscowej ludności do składu warszawskiego zjazdu sędziów pokoju za bardzo pożądane i w zupełności podzielając opinię starszego prezesa izby sądowej warszawskiej, p. Gerarda, że nie ma dostatecznych powodów do pozbawiania warszawskiego miejskiego Zjazdu sędziów pokoju, instytucyi honorowych sędziów; uznało za możliwe, po poprzedniem porozumieniu się z innnemi władzami, dozwolić na wybór honorowych sędziów pokoju w mieście Warszawie.

„Gołos“, który przejął rolę przewodnią w agitacyi dyplomatycznej pomiędzy organami prasy rosyjskiej, powiada w najświeższym artykule: uregulowanie sprawy egypskiej powinno stać się pobudką do rewizyi traktatu berlińskiego. Byłoby pożyteczniej uznać otwarcie konieczność rewizyi traktatu jak oczekiwać, dopóki wypadki na Wschodzie nie wywołają wielkiego konfliktu interesów mocarstw.

Książę Hohenlohe i książę Orłow, jakoteż większa część szefów poselstw, dowiadywali się osobiście w mieszkaniu Gambetty o jego stanie zdrowia i zostawili swoje karty wizytowe. Stan Gambetty jest według ostatnich wiadomości dobrym. Przeróżne wieści o przyczynie wypadku są tendencyjnemi wymysłami.

W Marsylii aresztowano dnia 30-go listopada siedmiu anarchistów przeważnie włochów; przy rewizyi znaleziono niezmiernie kompromitujące pisma. Prócz tych papierów u jednego z aresztowanych znaleziono pieczęć z napisem: „Circolo rivoluzianario Marsiglia“.

Sprawa Madagaskaru przyjmuje groźniejszą postać. Earl Granville oświadczył deputacyi wpływowych polityków angielskich, wprawdzie w sposób ile możności ogledny, że nic nie wie o rzekomej umowie, według której przysłużać ma Francyi protektorat nad wielką częścią Madagaskaru. Angielska prasa omawia odjazd z Paryża posłów Madagaskaru, podobny do ucieczki i wzywa rząd do bronienia praw Madagaskaru przeciw pretensyom Francyi, gdyż handel angielski i ilość kolonistów angielskich są tamże znaczniejsze aniżeli z Francyi, a wymuszona przez Francyę wojna musiałaby niezmiernie zaszkodzić cywilizacyi Madagaskaru.

Lord Dufferin bawi w Egypcie już 2 tygodnie, jednak jak pisze korespondent do „Köln. Ztg.“, zdaje się, że nie odgadł zagadki Sfinksa, mimo, że jest bardzo dobrze obeznany z tamtejszymi stosunkami miejscowymi. Zapewniają, że niepewna międzynarodowa sytuacya Egyptu stoi w drodze jego zamysłom. Dla politycznych przestępców obecność lorda przyniosła błogosławione wyniki, gdyż z jego nakazu osobne komisye i podkomisye prowincyonalne, opiekują się nad nimi i strzegą od wszelakiego gwałtu. Od czasu też jego przyjazdu nie skarżą się wcale nawet na dozorców. Nie wszyscy jednak są z niego tak zadowoleni; liczni awanturnicy z całego świata, którzy zbiegli się wrzekomo zwerbowani przez Bakera-paszę i hr. Salas, oczekując gratki pożądanej w szeregach żandarmeryi egypskiej, radzi nieradzi widzą się zniewolonymi Egypt opuścić. Dufferin obstaje, by żandarmerya składała się z tubylców, a Baker-pasza zebrał już 2000 ludzi, co stanowić mają jądro zawiązku przyszłej żandarmeryi. Pokój panujący w Egypcie zupełnie ogołoconym z wojsk, i nad którym czuwa nieliczna policya miejscowa, pozwala się spodziewać, że żandarmerya odpowie w zupełności swemu choćby cięższemu niż teraz zadaniu. Projekt hr. Salasa upadł dlatego, że utrzymanie projektowanej przezeń policyi, kosztowałoby 230.000 funtów szterlingów. Sądząc po rozgłosie i rozmiarach, możnaby mniemać, że koszta procesu Arabiego opędzane są ze skarbu państwa i z jego ramienia. Rzecz ma się jednak inaczej. Rząd angielski nie wydał dotąd ani jednego szylinga, gdyż proces wzięty jest w entrepryzę prywatną przez obrońcę Arabiego p. Wilfryda Blunta, przyjaciela Arabiego w szczęsnej i złej doli. P. Blunt tym sposobem przychodzi znowu do uznania i szacunku w Anglii. Niestety kieska jego już nie starczy i nie wystarczy na koszta całego procesu. To też w ostatnim numerze „Timesa“ umieścił list otwarty z prośbą o składki dobrowolne, gdyż po wydaniu 30.000 liwrów nie jest w stanie złożyć drugie tyle, które proces niezawodnie jeszcze pochłonie. List ten — o ile się zdaje — wywoła zajęcie się rządu procesem na swoją rękę. Oczekują tego z dnia na dzień w Anglii.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy.“

Wiedeń 2 grudnia. (Telegr. własny). Ściśle zorganizowany zastęp 1.500 wyborców śródmieścia zawotował na zgromadzeniu wyborczem wotum zaufania posłom, którzy zdawali sprawę ze swych czynności. Obóz przeciwny opuścił ostentacyjnie salę.

Zapewniają, że ambasador Calice przywiózł niezmiernie ważne wiadomości dotyczące sprawy aneksyi Bośnii i Hercogowiny, i że toczą się w tym przedmiocie poufne rokowania między mocarstwami.

Warszawa 1 grudnia (telegr. własny). Z wnętrza Rosyi przybyło tu już 36.000 wojska dla obsadzenia drogi warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgowskiej.

Budapeszt, 2 grudnia. Izba magnatów obradowała i przyjęła przedstawiony układ z austryackiem towarzystwom kolei pańsrwowych, dalej budowę drogi Budapest-Ujszóny, dalej czasowe wcielenie batalionów węgierskich do pułków austryackich i prawo o kwalifikycyi urzędników.

Budapeszt 2 grudnia. Po mowie końcowej ministra finanaów przyjęła izba przez proste powstanie budżet na rok 1883 jako podstawę do rozpraw szczegółowych. Oba stronnictwa opozycyjne głosowały przeciw przyjęciu.

Berlin 2 grudnia. (Telegr. własny). Organ Bismarcka „Grenzbote“ zapewnia, że związek trójcesarski istnieje, i że w krótce stwierdzony zostanie dokumentami.

Berlin 2 grudnia. Minister Puttkamer oświadczył w Izbie deputowanych, że szkody sprawione powodzią bez pomocy państwowej nie dadzą się pokryć, strat w życiu ludzkiem nie było. Oświadcza dalej, że prosił cesarza o zezwolenie 500.000 *à fond perdu* na pierwszą pomoc. Chwali postawę mieszkańców, działalność wojska i powiada, że dla zagojenia ran muszą państwo, prowincye, gminy i prywatni wspólrie działać. Oświadczenie ministeryalne przyjęto oklaskami.

Petersburg 1 grudnia. (Telegr. wł.) Obiega pogłoska, że do czasu wydania nowych przepisów uniwersyteckich, większa część uniwersytetu będzie zamknięta. Policya odbyła tu rewizyę więcej niż u 200 studentów; zabrała wiele pism, z których okazuje się, że zaburzenia studenckie kazańsko-petersburgskie były zwiastunami wielkiego ruchu anarchistów. Z pism tych okazuje się także, że bardzo poważne imiona należą do promotorów tego ostatniego ruchu.

Kair 1 grudnia. (Telegr. wł.) Według najlepszych wiadomości, spodziewają się tutaj zaprzestania obecnego procesu przeciw Arabiemu i spólnikom, ponieważ oskarżenie nie usprawiedliwia, aby mieli udział w podpalaniach i rzeziach. Arabi zostanie na nowo postawiony przed sąd tylko jako sprawca powstania a ewentualnie osądzonym będzie na dożywotnie wygnanie.

Rzym 2 grudnia. (Telegram własny). Rosyjski minister spraw zagranicznych mieć będzie dziś audyencyę u papieża.

Rzym, 2 grudnia. "Moniteur de Rome“ donosi, że minister Giers natychmiast po przybyciu prosił o audyencyę u papieża.

Paryż 2 grudnia. (Telegram własny). Prezydent Grévy wrócił zupełnie do zdrowia i dawał dziś świetny wieczór, na którem zgromadziło się bardzo liczne towarzystwo. — Tegoroczne zamknięcie budżetu wykazuje niedobór wysokości 108 milionów franków.

Letztlingen, 2 grudnia. Wczoraj cesarz i arcyksiąże Rudolf udali się o 8mej rano otwartym powozem na polowanie, zkąd wrócili o piątej wieczorem. Po południu przybył książe następca tronu niemieckiego. Zdobycz polowania wynosi 140 dzików i 360 jeleni.

Londyn, 2 grudnia. Izba gmin skończyła obrady na wnioskiem rządowym dotyczącym porządku dziennego; dziś wieczorem nastąpi zamknięcie parlamentu.

Bukareszt 1 grudnia (telegr. wł.). Ze źródeł autentycznych donoszą, że załogi pograniczne rosyjskie w Częstochowie, Zamościu, Kijowie i Dubnie zostały w ciągu listopada powiększone o 25.000 ludzi, z których 9000 jest kawaleryi.

W Bułgaryi z polecenia rządu rosyjskiego nastąpi nowa organizacya kawaleryi.

Belgrad 2 grudnia. (Telegr. własny). Rząd wniesie do Skupczyny żądanie zorganizowania pięciu nowych stałych batalionów piechoty regularnej.

Belgrad 2 grudnia. Najbliższa sesya skupczyny trwać będzie niedługo — główne wnioski rządowe stanowią budżet i podniesienie wysokości armii o 5 batalionów piechoty.

Belgrad 1 grudnia (telegr. wł.). Uroczyste odsłonięcie pomnika ks. Michała Obrenovicsa III odbędzie się tu dnia 18 b. m.

Konstantynopol 1 grudnia (urzędowe). Ministeryum zostało skompletowane: Sawfet pasza mianowany ministrem spraw zagranicznych. Arsim-pasza sprawiedliwości, Kiamil-pasza Wakuófw, Ahmet-Ralib marynarki, Ahmet Essad-Effendi szeikiem-ul-Islam'em. Alisaib-Subsi, Mustafa, Hassan-Fehimi, Mahmud Nedim-paszowie pozostają na swych dotychczasowych posadach.

Sułtan wskutek lekkiego zapalenia gardła nie udał się do meczetu, mimo to stan zdrowia jego zupełnie zadowalniający.

Kursa telegraficzne z d. 2 Grudnia 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·30. Renta 76·95. srebrna. Renta złota 94·60. Renta złota węgierska 118·50. Losy z r. 1860 129·75. Akcye banku narodowego 827·—. Akcye kredyt. 291·20. Londyn 119·05. Napoleony 9·47. Lombardy 135·50. Losy z roku 1864 169·25. Akcye kolei Karola Ludw. 305·—. Akcye Lwow. Czerniow. 168·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 159·75. Akcye Anglo-Banku 121·50. Oblig. indem. galicyjsk. 97·75. Losy prem. węgierskie 116·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 143·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 198·75. 6% Listy zast. hipoteczne 100·50. Marki 58·35. Ruble 117·12. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 91·10.

Usposobienie giełdy: słabe.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny:*
Kraków odjazd:	10·$_{34}$ rano	9·$_{13}$ wiecz.	10·$_{42}$ wiec.
Lwów przyjazd:	9·$_{7}$ wiecz.	6·$_{20}$ rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: 6·$_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: 9·$_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·$_{14}$ po poł.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 3 Grndnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 50	117 75
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 50	92 —
5% „ „ „ „ „	97 50	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	304 —	307 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	167 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	97 75	99 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 1 Grudnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 25	76 40
4·2 % „ srebrna 100 złr.	76 95	77 10
4% „ złota 100 złr.	94 30	94 50
5% „ pap. 100 złr.	91 05	91 20
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 20	85 55
5% „ papierowa 100 złr.	84 40	84 55
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 00	94 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	121 25	121 50
Boden-Credit 200 „	— —	— —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	290 50	290 80
Kredyt. węg. 200 „	282 —	282 50
Niższo-Austr. 500 „	840 —	850 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	829 —	831 —
Unionbank 100 „	114 75	115 25
Verkehrsbank 140 „	142 25	143 —
Bankverein 100 „	109 60	110 —
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	167 —	167 75
Elżbiety 210 „	209 —	210 25
Ferdynanda półn. 1000 „	2700	2705
Franc. Józefa 200 „	194 75	194 50
Morawsko-Szląska 200 „	22 25	23 75
Lwowsko-Czerniow. 200 „	167 50	168 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	198 50	199 —
Południo ... 200 „	135 60	135 90
Tramwaj 200 „	220 25	220 50
Węg.-gali 200 „	159 25	159 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	159 —	159 50
Węg. zachod. 200 „	163 —	163 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93 90	94 10
Alföldzkie 200 „ „	94 90	95 10
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 80	98 —
„ 1870 200 „ „	97 80	99 —
„ 1872 200 „ „	101 —	101 75
„ 1873 200 „ „	101 —	101 75
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 25	93 75
„ 1867 300 „ „	99 —	90 80
„ 1868 300 „ „	94 50	95 50
„ 1872 300 „ „	— —	95 —
Rudolfa 300 „ „	98 80	99 10
„ 1869 300 „ „	98 80	99 10
„ 1872 300 „ „	98 80	99 —
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90 80	91 —

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	108 60	108 90
3% Serbskie 100 fr.	32 75	32 25
3% Tureckie 400 „	25 50	25 75
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	117 75	118 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 —	64 —
4% 1854 Losy 250 „	118 —	118 50
4% 1860 Losy 500 „	130 —	130 50
„ „ „ 100 „	136 —	136 50
Losy 1864 100 „	170 —	170 50
Węgierskie 100 „	117 —	117 50
M. Wiednia 100 „	123 75	124 25
Kredytowe 100 „	173 75	174 25
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 —	22 30
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	— —	20 50
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 25	35 75
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 —	24 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	26 75	27 75
Windiszgrätz 20 „	— —	— —
Losy użytkowe % Bodencredit „	30 —	31 —

Niezwykła wyprzedaż towarów o 35% niżej ceny wiedeńskiej

trwać będzie jeszcze tylko krótki czas w Składzie gotowej bielizny i wypraw damskich

A. NOWICKIEGO, w Krakowie przy gł. Rynku L. 20.

Na co zwraca się uwagę Szan. Publiczności. Cenniki rozsyłają się na żądanie.

I 696

PIERWSZY MAGAZYN SUKNA I KORTÓW

pod firmą:

S. M. ARMATYS i SPÓŁKA

w Krakowie, Sukiennice l. 15,

zaopatrzony w najmodniejsze i najgustowniejsze towary, przeważnie wyroby angielskie i francuskie, poleca takowe po cenach umiarkowanych.

Czyniąc zadosyć życzeniom Szan. Publiczności, przyjmujemy na miejscu obstalunki na gotowe ubrania, gdzie podług najnowszych żurnali, w bardzo krótkim czasie wykonywane zostają.

924 5-8 **Józef i Stanisław M. Armatys.**

JANA HOFFA

Słodowe piwo zdrowia.

Tysiące ludzi, którzy prawie całkiem nadzieję stracili, zawdzięczają temu zbawczemu napojowi swe życie i zdrowie. Cudowną siłę leczniczą okazuje to słodowe piwo zdrowia Jana Hoffa w dolegliwych kaszlach, nieżycie oskrzeli, chrypce, katarze, w cierpieniach piersi, żołądka i krtani, w osłabieniach niedokrewności i suchotach.

PUBLICZNE

pisma dziękczynne i sprawozdania

z dnia 21 sierpnia 1882 r.

o wyleczeniu, od matki, która donosi, że radość panuje w rodzinie, ponieważ jej córka, której stan zdrowia był nader zatrważający, wyzdrowiała przez używanie preparatów słodowych, przez piwo zdrowia i skoncentrowany ekstrakt słodowy Jana Hoffa. — Proszę uprzejmie o przysłanie mi znowu 28 flaszek słodowego piwa zdrowia i 5 woreczków cukierków słodowych.

Do c. k. nadwornego dostawcy większej części książąt Europy, pana **Jana Hoffa** c. k. radcy, odznaczonego złotym krzyżem zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich jedynego fabrykanta wyciągu słodowego Jana Hoffa w **Wiedniu, Fabryka: Grabenhof, Brännerstrasse Nr. 2., komptoar i skład fabryczny Bräunerstrasse Nr. 8.**

Jedyna córka moja cierpiąca już od 3 lat na gwałtowny kaszel i ból w piersiach, dała mi powód do najokropniejszych obaw. W tem zwróciłam pewnego dnia uwagę na pańskie anonse i zamówiłam sobie na próbę pańskie piwo słodowe. Od tego czasu, t. j. od stycznia do początku lipca używa córka moja piwo słodowe, jak niemniej skoncentrowany ekstrakt słodowy i przychodzi tak znacznie do sił, że ją już jako wyleczoną uważać możemy. Wszyscy upatrujemy w Panu wybawiciela naszego dziecka i jesteśmy Panu dozgonnie wdzięcznymi.

Z poważaniem

Neumarkt, dnia 21 sierpia 1882.

H. Ichi, właścicielka dóbr w Neumarkt w Styryi.

WYSOKIE UZNANIE

Jego Ekscelencyi Pana Ministra sprawiedliwości z Kopenhagi względem prawdziwego słodowego piwa zdrowia Hoffa. „Ten wyborny napój używam zawsze ze skutkiem". — Kopenhaga. **Buning**, minister sprawiedliwości.

Cuda zdziałało tu Hoffa słodowe piwo zdrowia. Proszę Pana o przysłanie jeszcze 58 flaszek piwa zdrowia i t. d.

Hasseldorf per Utensen 4 marca 1882.

Podkomorzy P. v. Oppen-Schilden.

Urzędowa opinia lekarska.

Dr. Seyppel, starszy lekarz sztabowy: Słodowe piwo zdrowia Jana Hoffa, jest wybornym dietetycznym środkiem wzmacniającym dla ozdrowieńców po ciężkich chorobach i szczególniej zalecić je można w chorobach piersiowych, jak również cierpieniach żołądkowych i hemoroidalnych.

Ostrzeżenie. Należy żądać tylko pierwszych **prawdziwych** fabrykatów słodowych Jana Hoffa, opatrzonych **marką ochronną** (portret wynalazcy) zarejestrowaną w c. k. sądzie handlowym w Austryi i Węgrzech. Podrobionym fabrykatom innych, brak składników ziół leczniczych i prawdziwego sposobu przyrządzania przetworów słodowych Jana Hoffa — a według opinii lekarskiej mogą tylko szkodliwie działać na zdrowie.

Prawdziwe piersiowe cukierki słodowe są opakowane w niebieski papier.

CENY Przetworów słodowych Jana Hoffa z Wiednia na prowincyę: Słodowe piwo zdrowia, ze skrzynką i flaszkami: 6 flaszek złr. 3·82, 13 flaszek złr. 7.26, 28 flaszek złr. 14.60, 58 flaszek złr. 29.10. ½ kilo czokolady słodowej I. złr. 2·40, II. złr. 1.60, III złr. 1. (Przy większej ilości udziela się stosowny rabat). Cukierki słodowe 1 woreczek 60 c. także ½ i ¼ woreczka. — Preperowana słodowa mączka dla dzieci 1 złr. Skoncentrowany wyciąg słodowy 1 flakon 1 złr. także i po 60 c. i t. d. Kawa słodowa 1 pakiet 50 c. także 30 c. Gotowa kąpiel słodowa kosztuje 80 centów.

Zamówienia niżej 2 złr., nie przyjmuje się.

Nakyć można w **Krakowie**: Skład główny w apt. p. J. Trauczyńskiego — tudzież w aptekach pp. Redyka; A. Siedleckiego; E. Stockmara; K. Wiszniewskiego i w handlach: pp. Jana Janigi; Edwarda Fuchsa; Wilhelma Fenza i Stanisława Feintucha. 893 7-12

Tutki do papierosów

z bibułki francuskiej

„PERSAN, HOUBLON i MAIS"

jako też w książeczkach różnej szerokości

po cenie fabrycznej

maszynki do robienia papierosów w wszystkich grubościach — poleca firma

F. A. Grigar, w Krakowie

linia A. B. 846 20-20

Dla kupców odstępuje się rabat. Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą

CHORYCH

przyjmuję obecnie

pod Nrem. 9, przy Rynku Kleparskim

od godz. 11—12.

960 3-3 Dr. W. Jaworski.

We wszystkich księgarniach jest do nabycia i poleca się:

OGRODNICTWO POKOJOWE czyli Przewodnik dla hodujących kwiaty w mieszkaniu 1 złr., w ozdobnej oprawie złr. 1·50.

PASJANSE czyli zabawy w karty, tak dla pojedynczych osób, jak i dla towarzystwa z rycinami złr. 1·20 ct. w ozdobnej oprawie złr. 2.

W CO SIĘ BAWIĆ BĘDZIEMY? Zbiór gier, zabaw i rozrywek, szczególnie dla młodzieży 60 ct.

Zamówienia wprost u mnie, jako u wywydawcy za przekazem pocztowym wysyłam franco

Juliusz Wildt

923 2-5 W KRAKOWIE.

Do rzędu najpopularniejszych i najbardziej rozpowszechnionych wydawnictw lekarskich należy bez wątpienia znana p. t.

„Dra Airy metoda lecznicza"

illustrowany domowy podręcznik lekarski, nabierający wysokiego znaczenia tam zwłaszcza, gdzie nie ma w blizkości lekarza i apteki, a więc w miejscowościach oddalonych od miast, po wsiach i wogóle wszędzie, gdzie służba zdrowia nie jest jeszcze należycie zorganizowaną. Książka ta podaje jasno i zrozumiale sposoby leczenia największej części chorób i zaniemożeń i wskazuje środki doświadczone i przez lekarzy aprobowane, zalecające się przedewszystkiem tem, że są dla każdego przystępne i tanie. Za przesłaniem do księgarni **„Karl Gorischek**, k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stephanspl. 6", 75 kr. wa, w znaczkach pocztowych, otrzymać można tę książkę bezzwłocznie franco. (905 5-7)

Do Magazynu Broni

C. HÖFELMAJER

W KRAKOWIE

nadszedł świeży transport z Paryża

EMANILU

znakomitego środka przeciw rdzy. Środek ten, który w krótkim czasie znalazł ogólne rozpowszechnienie, nie da się porównać z pastą znajdującą się w handlach (Putz-Pomade), gdyż takową doskonałością przewyższa. Dla **myśliwych, lubowników sportu łyżwiarskiego, Emanil** jest niezbędnym, by broń lub łyżwy w czystym stanie być mogły. 962 2-

CENA pudełka większego 30 c. — mniejszego pudełka 18 cnt.

Uwaga. Do czyszczenia używa się Nr. 2. do ochrony od rdzy Nr. 1.

Kupcom stosowny rabat.

Pijaństwo!

Można radykalnie z wiedzą i bez wiedzy cierpiącego wyleczyć sławnym środkiem

Nadlekarza Dra Bergera

za nadesłaniem 3 złr. w. a. w liście rekomendowanym, wyseła ten środek główny skład **Minerwa — Droguerie in Danzig** (Gdańsk). 925 9-10

MIRACULO-INJECTION

i Pigułki starszego lekarza sztabowego Dr. Müllera leczą bez niebezpieczeństwa i to w *kilku dniach* wszelki *wyciek cewki moczowej* (rzeżączkę), nieżyt pęcherza moczowego nawet w zastarzałych wypadkach, gruntownie i bez wszelkich złych następstw. — Cena wstrzykiwania **1** złr., pigułek **60** cent. — Przy przesłaniu pocztą o 25 centów więcej.

Wszelkie osłabienia

jak **pollucye, osłabienie męskie**, impotencye, wszelkie **choroby ustroju nerwowego, drżenie rąk i nóg, niedostatek krwi, cierpienia rdzenia pacierzowego**, jakoteż wszelkie z tegoż **wynikające choroby** leczą pod zaręczeniem trwale powszechnie uznanie **starszego lekarza sztabowego Dr. Müllera Miraculo-Praeparata.** — Cena proszków odradzających **1** złr. **60** ct., Miraculo-balsam **1** złr. **50** ct.— Przy przesłaniu pocztą o 25 ct. więcej. 874 5-6

Jedyny Skład Główny na Austro-Węgry:

St. Georgs-Apotheke, Wien, V. Wimmergasse Nr. 33,

(gdzie wszelkie pisemne zamówienia adresować należy).

Prawdziwe tylko opatrzone podpisem: Oberstabsarzt Dr. Müller.

MAŚĆ lecząca zastarzałe **przepukliny** (ruptury) brzuszne wysela **J. M. Grolich, Altendorf** [Mähren]. 847 18-20

BROCKHAUS'

Kleines

Conversations-Lexikon

in 2 Bänden.

Mit Karten und Abbildungen.

3. Aufl. geb. 15 M.

Weihnachtsgeschenk.

958 5-?

Fabryka istniejąca od 26 lat.

PIERNIKI SALONOWE!



PIERNIKI SALONOWE!

w paczkach po 40 cnt. i po 30 cnt. — Placek królewski przekładany 1 złr. 50 cnt.— Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 cnt.— Całusków 30 za 20 cent. — Grymasików 30 za 20 cent.

W FABRYCE PIERNIKÓW istniejącej od 26 lat

K. Molęckiego

w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158.



PIERNIKI SALONOWE!

Fabryka istniejąca od 26 lat.

Słuchajcie i dziwujcie się!

Aby módz zadosyć uczynić licznie nadchodzącym zamówieniom, spowodowany zostałem do zakupienia po upadłej wielkiej fabryce Srebra-Britannia, resztę towarów z **„Nowoulepszonego Srebra-Britannia"**, które za jakąbądź cenę, czyli lepiej mówiąc **„prawie za darmo"** odprzedaję.

Za przysłaniem gotówką, lub też za pobraniem pocztowem **8** złr. **50** ct. otrzyma każdy następujące **53** przedmioty za czwartą część rzeczywistej wartości.

6 najlepszych **noży stołowych** z ostrzem z prawdziwej angielskiej stali.
6 najlepszych **widelców**,
6 ciężkich **łyżek stołowych**,
12 „ **łyżeczek do kawy**,
6 deserowych lub dziecinnych **noży**,
6 „ „ „ **widelców**,
6 najlepszych **podstawek** pod noże
1 ciężką najlepszą **chochlę**,
1 „ „ **chochelkę**,
1 **tacę** 30 cm.
2 **nóż do tranżerowania i widelec.**

Wszystkie te 53 sztuk kosztowały dawniej przeszło 30 złr. a. w. a dziś nabyć je można za bajecznie niską cenę **8** złr. **50** ct.

Na wszystkich tych przedmiotach wyciśniętym jest stempel fabryczny: **„Echt neuverbessertes Britannia"**; Przedmioty te są wyrobione z najlepszego metalu, który ma tę zaletę, że nawet po **dwudziestopięcio-letniem użyciu** nie da się odróżnić od prawdziwego srebra, na co się daje niniejsze poręczenie.

Poręczenie: Oświadczam niniejszem, że za każdy u mnie kupiony garnitur zwracam **całą należytość**, jeżeli towar u mnie kupiony w ciągu 35 lat szczernieje.

Z powodu nader wielkiego odbytu na powyższe garnitury należy pospieszyć się z zamówieniami i takowe przesełać pod adresem:

941 6-12

L. NELKEN'S

Britannia-Silber-Fabriks-Hauptdepôt, Wien,

I, Maria-Theresienstrasse Nr. 32.

NB. W razie gdyby garnitur się niespodobał, pieniądze bez żadnej przeszkody zostaną zwrócone.

Proszek do czyszczenia Srebra Britannia — wielkie pudełko **15** c.

DLA RĘKODZIELNIKÓW,

859 4-

zatrudniających się robotą igłową, jest maszyna do szycia jednem z najpożyteczniejszych i najniezbędniejszych narzędzi, jednakże musi być zastosowaną do celów, t. j. musi wszelką robotę w swoim rodzaju wykonać pięknie, trwale i łatwo. Singer Co. w Nowym Jorku jest jedyną fabryką dostarczającą takie specyalne maszyny do szycia, mianowicie dla robót krawieckich, szewskich, pugilaresowych i rymarskich, dla introligatorów, do wyrobu kapeluszy, worków, podeszw pilśniowych, najcięższych pasów trybowych i t. p., wszelkie zaś maszyny są do nabycia tak do ruchu nogą, jakoteż do ruchu zapomocą pary. Oryginalne Singera maszyny sprzedaje się z zupełnem poręczeniem i małym zadatkiem bez podwyższenia ceny na tygodniowe spłaty po **Złr. 1.** — W celu uniknienia zamian z innemi maszynami ogłaszanemi pod nazwą Singera należy uważać, że oryginalne maszyny mają na ramieniu maszyny całą firmę: **„The Singer Manufacturing Co.“**, prócz tego zaś znak fabryczny na górnej części, tudzież na podstawie. — Dla użytku domowego tudzież dla łatwiejszych robót, jak bielizny, ubrania damskiego, wyrobu płaszczów i t. p. polecamy „familijne maszyny do szycia“, które jak wszelkie wyroby Singer Co. odznaczają się doskonałą konstrukcyą, dobrocią i działalnością przed wszystkiemi innemi maszynami i uznane zostały jako bardzo dobre już więcej niż od 30 lat.

The Singer Manufacturing Company New-York w Krakowie, ul. Floryańska L. 34.

SZCZEGÓLNOŚĆ.



Sasanka Glycerin-Crême.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **„Sasanką“** Glycerin Crême.

Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, ostudy i blizny** i t. d i nadaje cerze **świetną białość, świeżość i delikatność. Najlepszy środek ochronny** przeciw wpływom ostrego powietrza i przeciw opaleniu od słońca. Zatem **niezbędny w toalecie dam. Cena flakonu 1 złr.**

Veloutine.

(**Poudre de riz**) w kolorze białym, różowym i żółtym, przylega dobrze do skóry i jest niewidzialnym; szczególniejszej dobroci. — Cena pudełka 1 złr.

Puder Sasanka (Schneglöckchen).
(Szczególność).

Zaleca się szczególniej przeciw cerze tłustej, — w kolorze białym, różowym żółtym. — Cena pudełka 60 cnt.

C. k. wył. uprz. Puritas.

Mleko odradzające włosy, do przywrócenia siwym włosom pierwotnej barwy naturalnej w przeciągu 14 dni **pod gwarancyą za nieszkodliwość. — Cena 2 złr.**

Koloritas.

(**Przetwór z olejku orzechowego**) nadaje siwym, rudym i w ogóle jasnym włosom w niedowierzenia krótkim czasie naturalną ciemną barwę. Wyciąg ten otrzymany przez destylacyę z zielonej łupy orzechów, wzmacnia bardzo i konserwuje włosy. — Cena 1 złr.

Brillantina.

Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego **Brillantina**, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien — Cena 60 cnt.

La Jeune.

La Jeune jest całkiem nie szkodliwą tynkturą, barwiącą włosy i działającą szczególniej na brodę, której nadaje naturalną barwę brunatną, ciemno-brunatną lub czarną. Po użyciu **La Jeune** koniecznie potrzebną jest **Brillantina**, gdyż ta nadaje brodzie żywy, naturalny połysk, siłę i konserwuje ją. — Cena jednego kartonu z przyborami 2·50 złr., bez przyborów 2 złr.

Wyskok na włosy.
(Haargeist).

Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów.** Wyskok ten w wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienny skutek. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz skutek. Najlepsza **prezerwatywa** przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1·50 złr.

Balsam. Sallicylowa woda do ust. (Hippokrene).

Zapobiega **zupełnie** bólowi zębów, konserwuje zęby i dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór, działając nader skutecznie i odświeżająco. — Wielki flakon 1 złr. — mały 60 cnt. — z dołączeniem 20 cnt. na koszta przesyłki.

OTTO FRANZ, Wien, VII. Mariahilferstrasse 38.

SKŁADY: **w Krakowie:** u p. *Stockmara* apt. i *Wiszniewskiego* apt.; *we Lwowie:* w aptece pod srebrnym orłem“ Zyg. Ruckera i w apt. Piotra Mikolascha; *w Tarnopolu:* w apt. Fr. Jamrogiewicza i Hermana Kahane apt.; *w Stryju:* w apt. J. Zgórskiego i Leona Gärtnera apt, pod „węg. koroną“; *w Stanisławowie:* w apt. u F. Stechera; *w Kołomyi:* Ed. Stenzel apt.; *w Przemyślu:* J. Maszewski apt.; *w Sniatynie:* T. Niemczewski apt. 823 12-25

!!TERNO!!

Pięć tysięcy reńskich wypłacę gotówką temu, który nie wygra zapomocą mojej genialnej, świetnie wypróbowanej kombinacyi do grania **TERNO** 970 1

Stosy listów dziękczynnych moich klientów leżą do przejrzenia o ile dyskrecya na to zezwala. Na listy niemieckie opatrzone markami natychmiat odpowiada franco i gratis matematyk

M. PERCI
Buda-Peszt, Palatingasse Nr. 17.

Nauczycielka

poszukuje miejsca do początków języka polskiego, francuzkiego, niemieckiego; fortepianu i robót ręcznych. **C. D.** w Rynku Nr. 11 u p. **Frank.** 964 2-3

G. MILLESICH
w TRYEŚCIE,

rozsyła za pobraniem pocztowem z opłatą cła i kosztów przesyłki w 5-Ko koszykach po 1 złr. 80 ct. 5-Ko Kasztanów. — 40—45 sztuk najpiękniejszych cytryn. — 35—40 sztuk pomarańcz. 965 3-3

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że powiększyłem swoją

Wypożyczalnię Książek

W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiej, Nr. 71.
narożny sklep frontowy,

tuż przy placu zamkowym, znacznym zbiorem najnowszych dzieł polskich, niemieckich i francuskich. Warunki abonamentu są: Za wypożyczenie książek wziętych w pojedynczych tomach miesięcznie 40 cnt. Za wypożyczenie zaś całych dzieł odrazu, miesięcznie 50 cnt.

MIESZKAJĄCYM na PROWINCYI
wypożyczam kilka dzieł odrazu,
za bardzo niską cenę.

Z szacunkiem
J. Fiszer.

952 5-10

Melbourne 1881. — I. Nagroda. — Srebrny Medal.

ZABAWKI z MUZYKĄ

grające 4-200 kawałków; bez lub z ekspresyą, z naśladowaniem mandoliny, bębenka, dzwonków, kastanietów, głosów niebiańskich, harfy i t. d.

Tabakierki grające

2-16 kawałków; następnie neceserki, stoliki do cygar, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, przybory do pisania, kasetki na rękawiczki, ciężarki na listy, wazony na kwiaty, pugilaresy na cygara, tabakierki, stoliki do robótek, flaszki, kufle na piwo, portmonetki, stołki i t. d.—Wszystko z muzyką. — Zawsze najnowsze i najlepsze poleca

J. H. HELLER, Berno (Szwajcarya).

Za dobroć przedmiotów ręczę tylko wtedy, gdy odemnie wprot są kupione. Illustrowane cenniki posełam franco.

100 najpiękniejszych dzieł w wartości 20,000 franków otrzymają, jako premię, kupujący u mnie przedmioty grające od listopada b. r. do 30 kwietnia 1883 r. 944 3-4

Istniejący w Krakowie od lat 30

MAGAZYN BRONI I TOWARÓW GALANTERYJNYCH

pod firmą:

C. HÖFELMAJER

obecnie Sukiennice l. 16,

poleca swój handel zaopatrzony w wielki wybór towarów. Broń wszelkiego rodzaju i rozmaitych systemów posiada na składzie tak własnego wyrobu, jakoteż z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych a mianowicie belgijskich i angielskich. Dobroć i celność broni odemnie pochodzącej powszechnie jest znana. Mając przez długoletnie istnienie wyrobione stosunki kupieckie, jestem w stanie towar oddawać Szan. Publiczności po cenach bardzo przystępnych w Krakowie dotąd w handlu nie praktykowanych — a mianowicie:

Pojedynki kapslowe	od	6 zł.	— c.	Troczki	od	— zł.	30 c.
Dubeltówki kapslowe	„	11 „	— „	Ładownice	„	1 „	50 „
Dubeltów. syst. Lefaucheux	„	20 „	— „	Rzemienie na strzelby	„	— „	90 „
Dubeltówki syst. Lancaster	„	30 „	— „	Futerały na rewolwery	„	— „	80 „
Rewolwery	„	4 „	— „	Futerały na strzelby	„	5 „	— „
Krucice pojedyncze	„	— „	80 „	Obróżki	„	— „	30 „
Krucice dubeltowe	„	1 „	60 „	Trąbki	„	— „	60 „
Pistolety salonowe	„	3 „	— „	Gwizdki	„	— „	20 „
Sztućce Floberta	„	6 „	— „	Wabiki	„	— „	20 „
Torby myśliwskie	„	2 „	— „	100 gilz na naboje	„	1 „	40 „

Jak powyższe przedmioty, tak wszelkie towary w zakres broni i przyborów wchodzące, sprzedaję po cenach bajecznie nizkich. Prócz tego utrzymuję na składzie i sprzedaję bardzo tanio: 828 12-?

TOWARY GALANTERYJNE

bardzo gustowne i trwałe wyrobu francuzkiego i angielskiego jako to: Portmonetki, Wizytierki, Tytonierki, Magazyny na cygara, Zapalniczki, Scyzoryki w ogromnym wyborze, Grzebienie, Szczotki do włosów i rzeczy, Torebki podróżne, Kuferki podróżne, Torebki na potrzeby do kąpieli i t. p. Perfumy i mydła angielskie i francuzkie. Woda kolońska, prawdziwa i t. p.

Magazyn papieru
w Pałacu Spiskim w Krakowie

poleca:

Najrozmaitsze gatunki papieru, zeszytów własnych nakładów przyborów pisemnych, rysunkowych i szkolnych.

Papiery listowe i koperty ozdobne z kwiatami i rozmaitemi dewizami, jakoteż z literami lub monogramami **własnego wyrobu.**

Wybór papierów listowych gładkich i szorstkich, białych i kolorowych tak oryginalnych francuskich i angielskich, jak również wyroby krajowego w kasetkach lub w zwykłem opakowaniu.

Skład ksiąg handlowych i kopiatów.

Towary skórkowe, jako to: albumy, fotografie, Pamiętniki, portefele, teczki, notesy, portmonetki, pugilaresy kałamarze itp.

Bilety wizytowe *a la minute* i litografowane, gustownie wykonane po najtańszych cenach.

Zamówienia zamiejscowe wykonywam, jak najspieszniej pocztą.

Dla uniknienia pomyłek upraszam o dokładne adresowanie:

702 34-

Jan Fischer
Pałac Spiski, Kraków.

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . . „ 11·30
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . „ 12·30

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13 — 14
862 19-

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20
WYRABIA

Znakomite czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 ct. 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszeczka po 10 i 15 c. niepleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 17, 25, 30 i 50 ct.

Farby do stempli

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 ct.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione pięcioma medalami zasługi. 858 4

Nabyć można: we **Lwowie** w **Fabryce** ul. Kopernika l. 3. oraz u pp. Kozłowskiego, Hawranka, Henryka Millera i Bystrzonowskiego. W **Krakowie** w Filii Sukiennice l. 20.; w BRODACH u p. Witkowskiego; w BUCZACZU u p. Müllera; w BRZEŻANACH u p. Millera; w TARNOPOLU u p. Jamrogiewicza; w STANISŁAWOWIE u p. Macury; w PRZEMYSLU u p. Nahlika; w JAROSŁAWIU u p. Wisłockiego; w SAMBORZE u p. Marescha; w PODHAJCACH u p. Kurtykiewicza; w STRYJU u p. Wysoczańskiego; w KOŁOMYI u p. Stenzla; w DROHOBYCZU u p. Ruczki; w HUSIATYNIE u p. Czerskiego; w PODKALIENIU u p. Koncewicza; w BÓBRCE u p. Miedlickiego.

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.